Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 177 Kraków, sobota 5 sierpnia 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wiele hałasu o drobnostkę

Z wielką pompą donosi PAT, że 2 bm. podpisaną została w Londynie umowa z grupą angielską o pożyczkę na cele elektryfikacji węzła warszawskiego. Rzecz u nas naturalna, że podpisujący umowę w imieniu Polski p. wiceminister Koc przy tej sposobności udzielił „wyjaśnień", które jednak odnoszą się nietylko do przeszłości, ale puszczają się też na odgadywanie przyszłości.

O co tyle hałasu i tyle reklamy? Sanacja ma istotnie powód do radości: od wielu lat poraz pierwszy kapitał zagraniczny wdał się z nią w interes. Ale Polska? Przypatrzmy się warunkom: dwa lata trwało, zanim rozmowy doprowadziły do rezultatu — rezultatu naprawdę mało imponującego. Pożyczka, jeżeli ją tak można nazwać, wynosi 1,980.000 funtów (wedle obecnego kursu około 57 miljonów zł.), z czego 900.000 funtów (około 26 miljonów zł.) będzie wypłaconych w maszynach. Nie znamy szczegółów warunków umowy, ale pamiętamy, jak przed kilku dniami donoszono, że Anglicy liczą sobie za dostarczyć się mające maszyny ceny znacznie wyższe od rynkowych — czy kilkudniowe targi potrafiły zmiękczyć serca tak znających się na interesach kapitalistów angielskich?

Bieda uczy skromności, powiada przysłowie. Gdy w r. 1927, w „miodowym roku" sanacji, przyszła do skutku pożyczka 60 miljonów dolarów, cieszono się wprawdzie, ale nie robiono hałasu takiego, jak dziś dla kwoty dziesięćkroć mniejszej. I wyobrazić sobie, że trzeba było aż dwóch lat, aby dojść do takiego wyniku!

Co do przyszłości — powiada p. Koc, że elektryfikacja wpłynie dodatnio na stan zatrudnienia naszego przemysłu i naszych sił roboczych. No, jeśli około 26 miljonów złotych ma postawić przemysł na nogi i być lekarstwem na bezrobocie — daleko z tem się nie zajdzie. Wszak jedno zamówienie sowieckie w Ameryce jest większe aniżeli cała kwota, która z tej transakcji do Polski wpłynie, nie mówiąc już o tem, że między zamówieniem a wykonaniem wciśnie się tyle niepotrzebnych rąk i kieszeni, że na faktyczne roboty niewiele chyba zostanie.

Najparadniejszym jest komentarz, jaki PAT dodaje do tej transakcji. Dla niego nie ulega wątpliwości, że „umowa elektryfikacyjna zapoczątkuje ściślejszą współpracę kapitału angielskiego z polskim" — czyli że ta pożyczka przecież stanie się „kluczową". Nadzieje te są tak wielkie, że już zapowiadają ponowny wyjazd p. Koca do Londynu w jesieni, aby kuć żelazo, póki gorące. Znowu sięgniemy pamięcią w niedaleką przeszłość: pożyczkę z r. 1927 także nazywano kluczową; co ona otworzyła? Trzy lata siedział w Polsce p. Dewey, kontrolował i pilnował wydawania tej pożyczki, pojechał do domu i — żadna pożyczka z Ameryki od tego czasu do Polski nie przyszła. Bo jak miała przyjść nowa, kiedy na starej właściciele obligacyj nieświetnie wyszli?

W zasadzie jest dobrze, że jakiś bodaj drobny kapitał do nas wpłynie i to w czasie, kiedy brak gotówki daje się tak silnie odczuć. Dobrze też jest, że zapomocą tego kapitału zacznie się modernizowanie ruchu kolejowego w Polsce, chociaż można mieć wątpliwości co do tego, jak to się odbije na personalu kolejowym. Z tych pozytywnych stron umowy nie można jednak wyciągnąć powodu do robienia takiego hałasu, jakby nie wiedzieć, jakie szczęście nas spotkało. Najwyżej może mieć satysfakcję p. Koc, że po tylu niepowodzeniach w Paryżu coś przecież udało mu się w Londynie.

Fundusz pracy czy dygnitarski?

Zanim jeszcze fundusz pracy zaczął działać tj. wydawać subwencje i pożyczki na roboty, powstał cały aparat urzędniczy z prezesami, dyrektorami itd. na czele. Mimo, że okazało się, iż fundusz nie będzie rozporządzał takiemi dochodami, jakie sobie wyliczono przy uchwalaniu ustawy, nie ustano w mnożeniu urzędów. I tak, jak już donieśliśmy, ustanowiono 5 kontrolorów dla przeprowadzania kontroli robót z funduszu pracy prowadzonych i ulokowano ich w Warszawie, Katowicach, Poznaniu, Lwowie i Brześciu.

Nietylko jednak mianowano kontrolorów, ale poddano ich rygorowi wojskowemu. Jak donosi jedno z pism sanacyjnych, z udziałem wiceministra Lechnickiego i prezesa funduszu pracy inż. Klarnera odbyła się odprawa kontrolorów funduszu pracy, których zadaniem jest kontrola wszystkich robót, wykonywanych przy finansowej pomocy funduszu pracy.

Słyszeliśmy o „odprawie" dowódców oddziałów wojskowych, a także „Strzelca", ale o „odprawie" funkcjonarjuszów cywilnych słyszymy poraz pierwszy. A może ci kontrolorzy rekrutują się z emerytowanych oficerów i dlatego zostają poddani rygorowi wojskowemu? Trzeba uwzględnić, że nie ogłoszono nazwisk ani dotychczasowego zajęcia tych kontrolorów, jest więc możliwe, że są to byli oficerowie, jak w innych dykasterjach cywilnych szeroko się praktykuje.

W rezultacie fundusz pracy ma na utrzymaniu jeszcze 5 urzędników i to nietylko z pensjami, ale i za dietami z powodu wyjazdów po województwach. Co zostanie z już przepołowionego funduszu — na pracę?

Co się dzieje z Loebem?

„Deutsche Freiheit" w Saarbrücken pisze:

Od blisko 2 miesięcy znajduje się były socjalistyczny prezydent Reichstagu Paweł Loebe w więzieniu. Nie udało się skomunikować się z nim. O wypuszczeniu go z więzienia nic nie słyszano. Nikt nie twierdził, że popełnił jakieś karalne przestępstwo lub że wdrożono przeciw niemu jakieś śledztwo. Co prawda, przed miesiącami próbowano zbezcześcić Loebego w ten sposób, że ogłoszono urzędownie kłamstwo, jakoby Loebe posiadał w jednym banku w Monachium 3 miljony marek. I o tem więcej już nie słyszano. Kłamcy Ley, Goebbels i spółka nie cofnęli wymyślonego przez nich oszczerstwa, nikt zresztą tego po nich nie spodziewał się.

GDZIE TERAZ LOEBE? W WIĘZIENIU? W OBOZIE KONCENTRACYJNYM? GDZIEINDZIEJ?

Los wszystkich uwięzionych towarzyszy obchodzi nas tak samo jak los Loebego, ale jest on jednym z najbardziej znanych i dlatego kwestja jego losu alarmuje wszystkich. Wielu wybitnych polityków na całym świecie zna Loebego osobiście. Fakt, że ten człowiek nie może żyć w Niemczech na wolności, jest dla położenia w Niemczech charakterystyczniejsze niż wszystkie „bajki o okrucieństwach".

Uwięzienie Loebego charakteryzuje też polityczną i ludzką stronę wielu wybitnych działaczy — o Hitlerze i jego bliskich nie mówimy, gdyż ich nikt nie posądza o jakieś uczucia humanitarne. Ale Meissner (sekret. stanu w kancelarji Hindenburga), Papen (wicekanclerz), Neurath (minister spraw zagr.), Blomberg (minister Reichswehry), Schacht (prezydent banku Rzeszy), — wszyscy oni znają Loebego, wszyscy zapewniali, że mimo różnic politycznych cenią go jako człowieka i polityka a teraz żaden nie podnosi głosu za uwolnieniem 60-letniego.

TAKŻE HINDENBURG MILCZY!

Milczy na wszystkie zbrodnie jakie w Niemczech się dzieją. Tylko gdy klika obszarnicza, do której sam należy, ma wydać kilkaset morgów gruntu dla synów chłopskich, wtedy stary rusza się, wtedy przypomina sobie, że i on pozostawi swym spadkobiercom wielką własność.

Zamordowani oskarżają! Męczeni protestują. Bezprawnie i bez pomocy aresztowani wołają o wolność. W ich wszystkich imieniu pytamy prezydenta Hindenburga: gdzie jest Loebe?

* * *

20 MORDERSTW W BRUNŚWIKU

W ostatnim czasie brunatne hordy zamordowały w bestjalski sposób 20 ludzi. Dwóch zabito pałkami: 23-letniego członka „Reichsbanner" Ottona Rosego (rozgłoszono, że popełnił „samobójstwo") i 19-letniego Ehlersa, członka żyd. związku młodzieży. „Zbrodnia" jego polegała na tem, że z 14 innymi członkami związku urządził marsz z pakunkami.

6 robotników wyrzucono z III piętra domu, w którym mieściła się dawniej redakcja „Volksfreund". Poprzednio pobito ich w straszny sposób. Dalsi dwaj robotnicy sami rzucili się na ulicę z koszar bojówek. Znane są nazwiska tylko trzech ofiar. Są to komuniści Karol Wolf i Eryk Schelpman oraz socjalista Herman Basse, sekretarz organizacji kolejarzy.

10 ludzi w nocy na 4 lipca zastrzelono w domu związkowym w Rieseberg. Nazwisk nie udało się stwierdzić.

Wyroki starościńskie

W „Zielonym Sztandarze" czytamy:

„Obecnie mamy w sądzie okręgowym w Nowym Sączu około 300 spraw o zbieranie podpisów pod rezolucjami o rozwiązanie Sejmu.

W dniu 23 lipca br. odbyło się 12 rozpraw — oskarżonych bronił mgr. Józef Janiak, uzyskując uniewinnienie dla wszystkich oskarżonych. Oprócz tego odbędzie się jeszcze około 300 rozpraw, bo z reguły prezes, sekretarz Koła, a także inny lepszy działacz ludowy otrzymał nakaz karny na kwotę 20 złotych.

W Nowosądeckiem chłopi liczą już nakazy karne starościńskie na tuziny, a każdy niemniej niż na 50 złotych, bo starosta w Nowym Sączu ceni chłopów wysoko. Ponieważ nikt nie płaci kar, wszyscy, o ile im sąd nie zniesie grzywny, idą siedzieć, lecz sąd ich nie chce przyjmować, bo starostwo nie zapłaciło za nich „taks" w więzieniu, — więc spokojnie odchodzą zpowrotem do domu".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Walka czynna" i „droga przemocy"

Nie mamy możności omawiania wyroku Sądu Apelacyjnego w sprawie brzeskiej. Ale chcielibyśmy przynajmniej zwrócić uwagę na jeden jedyny punkt motywów wyroku, ogłoszonych dwa dni temu przez ten sąd. Chodzi nam tu o motyw „drogi przemocy" i „walki czynnej", stale powtarzający się w umotywowaniu Sądu Apelacyjnego przeciw więźniom brzeskim.

Sąd Apelacyjny wychodzi z założenia, że więźniowie brzescy, biorąc udział w „Centrolewie", weszli na „drogę przemocy" i „walki czynnej" z rządem „sanacyjnym".

Dobrze, uchylamy czoła przed orzeczeniem sądu.

Ale oto odrazu budzi się wątpliwość. Sąd Apelacyjny bowiem sam twierdzi, że *„rząd dobrowolnie nie ustąpiłby bez walki czynnej"* i że wobec tego oskarżonym jako ludziom politycznie dobrze uświadomionym nie pozostawało nic innego, jak właśnie „droga przemocy" i „walki czynnej".

Już ten sam sposób motywacji jak gdyby „rozgrzeszał" oskarżonych. Bo logicznie biorąc, wobec „walki czynnej" rządów należytą odpowiedzią byłaby „walka czynna" opozycji. Nie chodzi tu jednak o samą logikę, która szczególnie w danym wypadku ma posmak wybitnie polityczny. Konstytucja nasza bowiem nakazuje, że każdy rząd musi ustąpić na żądanie większości Sejmu. A wiadomo, że akcja Centrolewu w r. 1930 zmierzała do tego, by drogą *czystych* wyborów do nowego Sejmu uzyskać większość, któraby zmusiła rząd do ustąpienia. Taki był plan Centrolewu, oparty na Konstytucji i na wierze, że Konstytucja ta mimo wszystko wciąż jeszcze obowiązuje.

Lecz oto Sąd Apelacyjny twierdzi, że rząd „nie ustąpiłby dobrowolnie, bez walki czynnej". Co to znaczy? Może to znaczyć tylko to, że rząd bez względu na wynik nowych wyborów do Sejmu, nie ustąpiłby, że tylko „walka czynna" przeciwników rządu, w razie powodzenia tej walki, mogłaby zmusić rząd do ustąpienia.

Jest to cenne orzeczenie Sądu Apelacyjnego. Każdy z panów sędziów ma wyrobione zdanie co do wartości tego orzeczenia w stosunku do Konstytucji. Ale też każdy z obywateli kraju, o ile zastanowi się przez chwilę nad wyrokiem Sądu Apelacyjnego i *motywami* tegoż wyroku, nie będzie miał wątpliwości co do pobudek tych motywów.

Przyznajemy, że motywy wyroku są o wiele „ciekawsze", niż sam wyrok i że w lwiej mierze „usprawiedliwiają" ten wyrok.

Inna rzecz, że o tych motywach każdy bezstronny obywatel wyrobi sobie swoje bezstronne zdanie, w którego świetle i sam wyrok nabierze właściwego światła.

(jmb.).

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

Tow. Iza **Zielińska** uczestniczyła w XXX Kongresie **Socjalistycznej Partji Francji** w charakterze przedstawicielki **Polskiej Partji Socjalistycznej.** W artykułach, których druk zaczynamy dzisiaj, tow. **Zielińska** przedstawiła przebieg Kongresu z całym objektywizmem i z możliwą dokładnością. Kongres zakończył swe obrady w dn. 17 lipca, ale — właśnie ze względu na wagę tego Kongresu — syntetyczny skrót, dany **przez tow. Zielińską**, pozostaje dla naszych towarzyszy cennym naprawdę materjałem informacyjnym.

Rzecz jasna, nie zmieniamy nic w tekście autorki. **Red.**

I.

Trzydziesty Kongres **Francuskiej Partji Socjalistycznej** (14 — 17 lipca r. b.) miał niewątpliwie historyczną doniosłość. Tak też oceniła go prasa wszelkich odcieni, śledząc niezwykle pilnie jego przebieg, analizując przemówienia wybitnych działaczy, poświęcając mu wbrew zwyczajowi bardzo dużo miejsca, a i dziś jeszcze nie ucichła dyskusja, nie przebrzmiały komentarze, wnioski i przypuszczenia, dotyczące przyszłości.

W Socjalistycznej Partji Francuskiej zorganizowanej na podstawach poniekąd federacyjnych, wszystkie odcienia myśli socjalistycznej mogły się ujawniać bez żadnego niebezpieczeństwa dla jednolitości partji. Oczywiście byli zawsze „prawicowcy", pochodzący w prostej linji od dawnych „possybilistów" z 1889 r., zwolenników ewolucji społecznej dokonywającej się drogą reform zdobywanych w parlamencie i „lewicowcy", którzy widzieli w rewolucji jedyny sposób zmiany ustroju społecznego, a pomiędzy tymi dwoma skrajnymi kierunkami mieli prawo obywatelstwa „centrowcy", którzy pobudzali „reformistów" do walki parlamentarnej, a powstrzymywali niecierpliwość „rewolucjonistów". Od chwili jednak połączenia się wszystkich odcieni w jedną partję w r. 1905, **jednolitość trwała aż do wojny światowej** i dopiero w r. 1920 nastąpił rozłam — **oddzielenie się komunistów.** Dziś partja odbudowana składa się z 5.000 oddziałów, złączonych w 95 „federacjach", które na Kongresie były reprezentowane przez 319 delegatów posiadających 4063 mandatów. Członków organizacji jest 135.000 na 1,900.000 wyborców (co stanowi 15 proc.), posłów i senatorów jest 130.

Konflikt obecny powstał przed niespełna dwoma miesiącami, gdy większość grupy parlamentarnej nie zastosowała się do dyrektywy Komisji Administracyjnej i głosowała za budżetem dla Rządu **Daladier.**

Kongres odbywał się w niezwykle poważnym nastroju, przy stałem natężeniu uwagi. Obrady przeciągały się do godz. 2-ej w nocy. W olbrzymiej sali **„Palais de la Mutualité"** panowała podczas przemówień czołowych przedstawicieli obu kierunków tak uroczysta cisza, że mikrofon okazał się zbytecznym. Od wczesnej godziny zapełnia się doszczętnie galerja, gromadzą się delegaci, zajmując miejsca grupami wedle swych sympatji, przy długich stołach prasy ledwie zmieścić się mogą dziennikarze francuscy i zagraniczni w liczbie około 150. Porządek utrzymuje sprawnie **organizacja młodzieży socjalistycznej**, która dała 50-ciu swoich milicjantów. Po obu stronach trybuny widnieją znamienne hasła: **„Unikajmy formuły która nas dzieli"** i **„Szukajmy akcji, która nas łączy".** Na galerji widnieją napisy, zalecające spokój, ciszę, ułatwienie zadania młodzieży pełniącej służbę porządkową.

Sévérac zagaja Kongres, odczytuje listę kolejnych przewodniczących Kongresu i wita przedstawicieli zagranicznych partyj socjalistycznych.

Drukowane sprawozdania ze wszystkich dziedzin działalności partji mają wszyscy delegaci w ręku, nie nasuwają one dyskusji, prócz drobnych uwag.

W imieniu Międzynarodówki zabiera głos **Vandervelde**, stwierdzając na wstępie, że cała Międzynarodówka śledzi z najwyższym niepokojem wyniki tych obrad. W chwili obecnej ani jedna z sekcji Międzynarodówki nie jest wolną od niebezpieczeństwa faszyzmu i dyktatury. Wspomina o sytuacji w Polsce, w Austrji jest widmo powrotu **Habsburgów**, a czyż sądzicie że i w Niemczech nie wyczekują z niecierpliwością rezultatu Waszych rozpraw.

Demokracja jest w niebezpieczeństwie, musimy bronić zdobytych praw klasy robotniczej, a najskuteczniejszą formą obrony jest przejście do formy czynnej, do **ataku. Tu Vandervelde** daje obraz położenia w Niemczech i męczeństwa **Stellinga**, a w zakończeniu wzywa Kongres do jedności nie ukrywając swych sympatji dla „centrowców" i wysiłków tow. **Bluma.**

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęte punktualnie o 3-ciej godz. trwało bez przerwy do godz. 9. Zajęte ono było przez sprawozdanie z działalności **Wydziału Kobiet** i pierwszej Konferencji Kobiecej, której uchwały podlegają zatwierdzeniu przez Kongres. Składają je obie delegatki **Marta Louis - Lévy** i **Zuzanna Buisson.** Następnie sprawozdanie z działalności **organizacji młodzieży socjalistycznej** liczącej 13,000 członków i jej Zjazdu ostatniego, sprawozdanie z konferencji samorządów miejskich w sprawie wychowania fizycznego, wywczasów robotniczych, obozów letnich i schronisk wycieczkowych dla młodzieży.

(C. d. n.)

JAN N. MILLER.

Włok przy robocie

Trzy są rodzaje sieci, używane przez rybaków helskich przy połowie: **sieci zastawne**, wiszące pionowo tuż pod powierzchnią wody, używane na szprotki, śledzie, łososie; **więcierze**, zarzucane przeważnie blisko brzegu na węgorze i **włoki**, spuszczane na dno i ciągnione przez kutry, używane przeważnie na flondry, dorsze i turboty.

Przyjrzyjmy się włókowi przy robocie 24-konny kuter rybacki wczesnym rankiem rusza na pełne morze. Wzdłuż lewej burty leżą przygotowane do połowu sieci.

Morze rozkołysane, choć bynajmniej nie burzliwe huśta rytmicznie kuter, który nie jest wcale przysłowiowią łupinką, liczy bowiem wzdłuż 11 metrów. Motor działa sprawnie.

— Tędy trzeba ostrożnie — mówi młody rybak przy sterze — przed 8-miu laty zatonął tu holownik. Można się na niego natknąć.

Kierujemy się wprost na drugi, widniejący w dali kuter. Wyciągają tam właśnie sieci. Trzeba zobaczyć, jaki był połów, może nie warto w tem miejscu wcale ich zarzucać.

Włok idzie bardzo opornie. Gdy wreszcie sieć wyłania się z wody, okazuje się, że ten wielki ciężar—to poprostu ogromny kloc. Pozatem w sieci trzepoce się kilka ryb.

Niezrażeni jałową próbą poprzedników i my zarzucamy sieci.

Najpierw idzie do wody sieć o rozpiętości mniej więcej dziesięciu metrów. Po obu bokach włoka — dwie duże deski, skute żelazem, przy każdej desce szklane butle — pływaki.

One to mają sprawić, że deski nie będą się wlec po samem dnie, lecz pójdą nieco wyżej. Dalej linki również z pływakami, do których przymocowane są chorągiewki. Pozwalają one wyznaczyć miejsce, gdzie znajdują się sieci. W razie pęknięcia lin, utrzymujących sieci, można je dzięki chorągiewkom odnaleźć i choć z wielkim trudem — nawet wydobyć.

Potem zanurza się stopniowo 70 metrów liny, umocowanej do obydwóch końców sieci, zaopatrzonej w naganiacze z pęczków rafji, które mają płoszyć i spędzać ryby w kierunku włoka.

Za linką - płoszydłem spuszcza się w wodę dopiero linka stalowa, nawinięta na kołowrót długości 300 metrów.

Linka biegnie od rozkręcającego się kołowrotu, umieszczonego na rufie kutra, ku przodowi statku, skąd, opierając się na małych blokach, spływa do wody.

Kołowrót po rozkręceniu zatrzymuje się nagle. Stalowa linka napina się jak struna.

Kuter wprawiony w ruch zaczyna wlec sieci za sobą. Pierwszy raz ciągnie krótko — na próbę. Jedna z dwóch lin stalowych nie wytrzymuje jednak ciężaru czy napięcia — i pęka. Kuter staje na miejscu.

Kołowrót, poruszany siłą motoru, zaczyna ściągać sieć przy pomocy tylko jednej liny. Powoli z wielką ostrożnością wyciągnięta sieć zawiera tylko kilkanaście flonder i turbotów — i wielki kawał węgla...

Po spiesznej naprawie linki sieć znowu zapuszcza się w morze a za nią deski, pływaki z chorągiewkami, linki z naganiaczami i liny stalowe.

Kuter po raz drugi ciągnie forsownie włok. Tak mija z pół godziny. Jeden z rybaków (jest ich na kutrze dwóch), korzystając z względnego spokoju, idzie się nawet położyć w kabinie pod pokładem na przodzie statku. Drugi przy sterze, od czasu do czasu bada linki, czy bardzo napięte, czy sieć już dostatecznie obciążona łupem.

W chwili stosownej zatrzymuje się kuter.

Kołowrót powoli zaczyna ściągać sieci, a kiedy linka stalowa się kończy, resztę pracy trzeba wykonać własnemi rękami.

Rybacy zgodnie i rytmicznie, choć dyszą ciężko i z mozołem, ciągną dwa końce liny. Od czasu do czasu odpoczywają.

Włok idzie ciężko.

Ukazuje się wreszcie nad powierzchnią wody.

W sieci, rzuconej na pokład, kłębi się spora ilość ryb. Będzie tego z 25 kg.

Nie wszystkie jednak nadają się do użytku. Tylko **większe sztuki** flonder, dorszy wędrują do skrzynki, reszta—znaczna większość — **małe rybki** i gatunki niejadalne (np. kur morski) wyrzuca się do morza.

Kilka razy jeszcze włok podróż swoją odbywał tam i z powrotem, zanim po 8-u godzinach połowu dobiliśmy do rybackiego portu na Helu z centnarem ryb w skrzyni — przeważnie flonder, zwanych przez Kaszubów **starnawkami** albo **sterniami.**

Obecnie — w lipcu i sierpniu jest sezon na flondry, później będzie na dorsze, łososie i śledzie.

Najwięcej flonder jednak łowi się przy końcu zimy na wiosnę, gdy ławicami całemi zbliżają się do brzegów helskich na tarło. Zimowe jednak połowy rzadko kiedy są tak idylliczne jak letnie.

Młodzi tacysami

P. Ksawery Pruszyński, znany z świetnych reportaży palestyńskich, zajmuje się ostatnio w „Słowie", w artykule „Młodzi inni" zjazdem wyhołubionej przez siebie sanacyjnej „myśli mocarstwowej", cieszącej się reputacją niewiele lepszą od „Legjonu Młodych" czy „Strzelca".

Cała ta „lepszość" polega zresztą tylko na tem, że w „myśl mocarstwową" bawią się prawie same pańczyki wielkoobszarnicze, — wskutek czego wyczyny ich rzadziej w odróżnieniu od tamtych ozdabiają kroniki kryminalne. Prawie zawsze natomiast nadają się do rubryk stojących blisko wesołego kącika i przez to są smutne.

Wystarczy przypomnieć zachwalanie przez tych paniczyków szubienic, jako radykalnego lekarstwa na „wywrotowców". Napiętnowaliśmy w swoim czasie tę „rumbę bubków" dokoła coraz gęściej wyrastającego w Polsce lasu szubienic. — Obecnie p. Pruszyński, herold tych... nowych prądów, sentymentalnie żali się, że na zjazd tej obiecującej młodzieży nie przybył już nie żaden minister, ale nawet „szef bezpieczeństwa".

My dodamy, że nie było tam napewno nawet szpicla. Nie chcieli się nudzić.

Jako trzy największe zasługi tej młodzieży wyjątkowej pod tym względem w sanacji, wymienia p. Pruszyński jednym tchem: „Jesteśmy katolikami, nie chcemy posad, nienawidzimy bolszewików".

Nie wiemy, jaka bliższa łączność i utajona konsekwencja istnieje między temi trzema punktami. Znamiennem w każdym razie jest podniesienie rzekomej zresztą niechęci do „posadkowego oportunizmu", do godności hasła programowego. Tak jakby to nie powinno być całkiem naturalne u młodzieży ideowej i... zamożnej.

Tyle p. Pruszyński. Pod jego artykułem widnieje deklaracja ideowa „myśli mocarstwowej", uchwalona na wspomnianym zjeździe pod nieobecność szefa bezpieczeństwa. Oto przykład chaosu myślowego autorów deklaracji, omawiających w pewnym punkcie swój stosunek do socjalizmu:

„Socjalizm kontynuuje antagonizmy klasowe i pracuje nad zobojętnieniem dla Polski mas pracujących. Tę szkodliwą działalność potęguje komunizm, wykształcając nienawiść do państwa, dyskontowaną zręcznie na korzyść obcego mocarstwa".

A więc walkę klas wynaleźli socjaliści. Oto, jak pięknie przyjęło się w umysłach naszych paniczyków rozumowanie, wydające ostatnio piękne owoce w Niemczech. Zniszczyć socjalistów, nie będzie walki klas. Będzie spokój. Będzie dobrze.

Oczywiście trudno przeprowadzać tu jakąkolwiek dyskusję. Należałoby raczej dać kilka lekcyj.

Ale po co? Co nam z tych paniczyków. Sami przecież zapewniają, że nie stoją ani po jednej, ani po drugiej stronie barykady. Wiemy o tem bez tych oświadczeń. W razie czego pójdą napewno... do mamy.

Wyrok w procesie o rozruchy antyżydowskie w Żywieckiem

W czwartek zakończył się proces o rozruchy antyżydowskie w Żywieczczyźnie.

Skazani zostali: prof. Ferens na trzy lata więzienia, Józef Surma 18 miesięcy więzienia, Jan Bryjak 7 miesięcy, Jan Kuś 9 miesięcy, Emil Patrjas 2 miesiące, Jan Płoskonka 9 miesięcy, Ludwik Zielnik 9 miesięcy, Wojciech Kuś 9 miesięcy, Ludwik Salachna 8 miesięcy, Józef Pryszcz 5 miesięcy, Władysław Zając 6 miesięcy, Józef Majer 8 miesięcy, Leon Kurowski 2 lata, Karol Witos 7 miesięcy, Jan Kurowski 14 miesięcy, Franc. Włoch 16 miesięcy, Wojciech Lalik 8 miesięcy i 50 zł grzywny, Józef Grzegorzek 6 miesięcy, Antoni Włoch 7 miesięcy, Józef Drużdż 6 miesięcy, Wojciech Kuś ze wsi Szare 6 miesięcy, Ludwik Witos 7 miesięcy i 20 zł grzywny, Wojciech Tyc 6 miesięcy, Józef Kuś 6 miesięcy, Piotr Haręża 9 miesięcy, Ludwik Żyrek 2 miesiące, Władysław Tyc 6 miesięcy, Karol Szczygieł 4 miesiące, Józef Migdał z Rycerki 6 miesięcy więzienia.

Wszystkim zasądzonym zaliczono areszt śledczy. 12 skazanym zawieszono karę na okres 2 do 4 lat.

Uniewinniono następujących oskarżonych: Ludwik Kocierz z Rycerki, Rudolf Kurowski, Franciszek Kuś, Józef Migdał z Rybarzowic, Karol Michalski, Ludwik Kocierz z Nieledwi, Alojzy Włoch, Józef Babicki, Andrzej Zeman, Ludwik Rybarski z Rajczy i Franciszek Kurowski.

Ogółem uniewinniono 11 osób.

Uzasadniając wyrok przewodniczący oświadczył, że trybunał przyjął za ustalone, iż rozruchy były akcją uplanowaną. Źródłem tej akcji zaś był prawdopodobnie OWP. Głównym winowajcą jest prof. Ferens, który był jakgdyby wydelegowany do tej akcji. Przewodniczący, omawiając kwestję zmieniania zeznań przez oskarżonych, stwierdził, że były pewne wpływy, które spowodowały pewne zmiany. W związku z tem trybunał dopatrzył się pewnych niewłaściwości w postępowaniu obrony.

Jako okoliczność łagodzącą trybunał przyjął, że oskarżeni byli przeważnie nigdy niekarani i byli mało świadomem narzędziem, którego użyto przeciwko żydom. Co do oskarżonego Surmy sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą, że częściowo przyznał się do winy.

Obrońca dr. Pozowski postawił wniosek o uchylenie aresztu zapobiegawczego. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, wobec czego sąd udał się na naradę. Po krótkiej naradzie trybunał postanowił wypuścić na wolną stopę prawie wszystkich oskarżonych. W więzieniu pozostali: prof. Ferens, Józef Surma, Leon Kurowski i Franciszek Włoch.

Skazani mają zamiar wnieść skargę apelacyjną.

Suggestywny Goebbels i katownia w Dachau

KOMEDJANT: BĘBNY I JĘKI

„Czas" kreśląc sylwetki hitlerowców, nie bez sympatji zatrzymuje się przy Józefie Goebbelsie i jego metodzie zdobywania zwolenników dla Hitlera w Berlinie.

Oto np., jak urządzał on wiece:

„Wiec Goebbelsa — to świetnie wyreżyserowana sztuka. Na wstępie trąby i bębny zapowiadają wejście mowcy. Mowa nie jest całością monotonną i nieprzerwaną. Przerywa ją zbiorowa recytacja, chór klasyczny w sposób niesłychanie suggestywny, podkreślający tezy mówcy — pamiętam taki wiec, gdzie każdy ustęp mowy o skutkach „dyktatu wersalskiego" i zaprzedaniu Niemiec przez „system" przerywany był głębokim, melodyjnym recitalem: „deutsche Schande, deutsche Schande" (niemiecka hańba, niemiecka hańba), gdzie jęk zbiorowy, idący o podjum, roznosił się suggestywnie między milczące, zasłuchane masy. Ilustruje mowę fim, znów przerywają śpiewy i trąby, kończą marsze — a szczupły młody człowiek, o twarzy przedwcześnie postarzałego chłopca, Joseph Goebbels, czuwa nad przebiegiem całości z trybuny mówcy".

Po tym opisie spektaklu wiecowego rozsmakowuje się redaktor „Czasu" w... „demagogicznie świetnej treści przemówień Goebbelsa.

Mianowicie pisze:

„Treść tego, co Goebbels rzucał w masy, była równie nowa. Intelektualista, stwierdzający z pasją: „Jestem rewolucjonistą, mówię to z dumą i z świadomością i nie chcę być nigdy niczem innem", który z nienawiścią mówił o burżuazji, „gdyż jest ona tylko zoologicznem stworzeniem, niczem więcej", połączył tę nienawiść burżuazji i namiętność rewolucyjną w nową ewangelję o nowej arystokracji — robotniczej. I tu znów w oparciu o powojenny ruch intelektualny niemiecki, skrystalizowany ostatecznie w tezie Jüngera o „robotniku", jako władcy przyszłości.

„Stańcie. Wy, młodzi arystokraci nowej klasy robotniczej! Wy jesteście szlachtą Trzeciej Rzeszy! Co zasiejecie własną krwią, to zejdzie wielkiem żniwem! Zaciskajcie pięści! Marszczcie czoła! Pracujcie, działajcie! Walka będzie decyzją o arystokracje! Rozwalcie równość demokratyczną, która zagradza młodemu robotnikowi drogę do historycznego dokonania się! Protestujcie przeciw równości! Brońcie się przed tem, by stawiano was na równi z każdym niedołęgą! Skończcie z gadaniem! — Mówcie wszędzie: jesteśmy antydemokratyczni, gdyż czujemy w sobie szlachtę nowej przyszłości".

Dlaczego red. „Czasu", tropiący „demagogję" w każdym akcencie krytyki lewicowej u nas, nie może się oprzeć „suggestywnemu" czarowi trąb i wymowy Goebbelsa?

Chyba dlatego, że wszelkie faszyzmy są ostatnią ostoją ginącego świata burżuazyjnego... Wysłucha on spokojnie tysiąc przekleństw i impertynencyj z ust Goebbelsów, widząc, kogo hitleryzm wtrąca do obozów koncentracyjnych.

IDYLLICZNA MORDOWNIA

Zapewne i te obozy mogą znaleźć chwalców — wśród poetycznie nastrojonych hitlerowców.

Widzieliśmy monachijskie pisemko ilustrowane, wychwalające słynną mordownię w Dachau, w Bawarji, jako obóz wychowawczo-poprawczy, gdzie uwiedzeni przez agitatorów-wywrotowców robotnicy — pod wpływem pracy i rozumnej dyscypliny wyzbędą się obcych naleciałości...

Przedstawiono tam fotografje internowanych przy posiłku, opisano, jak własną pracą dla uprzyjemnienia sobie pobytu urządzają sobie tereny sportowe, zwłaszcza basen, mający służyć im jako pływalnia... Słowem, ich błogie życie opisane jest tak „suggestywnie", że bledną nawet hymny pochwalne dla więzienia świętokrzyskiego, które swojego czasu drukował „ICK", przedstawiając to najcięższe więzienie w Polsce, jakby ożywcze sanatorjum leśno-górskie.

Tymczasem niemiecki literat katolicki Herman Walter zamieścił w praskiem czasopiśmie „Die Wahrheit" rodzaj odezwy do papieża, w której opisuje straszne położenie internowanych w Dachau, zwłaszcza żydów, nad którymi nietylko fizycznie, lecz i moralnie znęcają się oprawcy hitlerowscy.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

Wspomnienie pośmiertne

ŚP. TOW. JAN RYBAK NIE ŻYJE

Bolesna strata dotknęła Oddział CZG w Jeleniu, ponieważ w dniu 28 lipca br. zmarł długoletni członek naszego Związku śp. tow. Jan Rybak, przeżywszy lat 59. Śp. tow. Jan Rybak był dobrym robotnikiem i bardzo dobrym członkiem naszego Związku. Mimo, że miał 7-ro dzieci znalazł zawsze czas na przybycie na zebranie i na zapłacenie wkładki członkowskiej. Dawał także dobry przykład swym dzieciom, które dobrze wychował.

Pogrzeb śp. tow. Rybaka odbył się w niedzielę 30 lipca w Jeleniu, przy bardzo licznym udziale towarzyszy i ich żon, oraz licznych obywateli jeleńskich i okolicznych. Nie można pominąć bez napiętnowania w tem smutnem pośmiertnem wspomnieniu postąpienia księdza Piotra Jurka, proboszcza w Jeleniu, któremu orkiestra robotnicza, biorąca udział w pogrzebie oraz czerwony sztandar, zdały się tak strasznemi w jego księżych oczach, że, kiedy zobaczył idący pogrzeb, uciekł bez dokonania wszystkich ceremonij kościelnych, mimo, że przyjął za nie od wdowy zapłatę! Naturalnie wdowa, a szczególnie dorosłe już dzieci, znając ostatnią wolę nieboszczyka, oświadczyli ks. proboszczowi, że czerwony sztandar powinien odprowadzić ich ojca aż do grobu i tak się stanie. Wtedy ksiądz powiedział, że on dalszych ceremonij odprawiał nie będzie i woli pobrane pieniądze zwrócić. Po takiem dość długiem utrudnianiu przez proboszcza Jurkę pochód poszedł z ciałem na cmentarz bez księdza! Ten upór księdza oburzył do żywego wszystkich uczestników pogrzebu, a szczególnie kobiety.

Nad grobem śp. tow. Rybaka wygłosił przemówienie pożegnalne w imieniu CZG i Oddziału w Jeleniu tow. sekr. Papuga, który wskazał na trudności życiowe robotnika w całem życiu, a w tym wypadku jeszcze i trudności pośmiertne, które sprawiają zupełnie niepotrzebnie księża.

Po przemówieniu tow. Papugi orkiestra robotnicza TUR odegrała utwory żałobne i uczestnicy pogrzebu, pokłoniwszy się po raz ostatni wraz ze sztandarem śp. tow. Rybakowi, rozeszli się w oburzeniu na postąpienie księdza. Cześć pamięci śp. tow. Rybaka.

Wszystkim uczestnikom wyżej wymienionego pogrzebu, a szczególnie orkiestrze składają tą drogą szczere podziękowanie rodzina śp. tow. Rybaka, zarząd Oddziału CZG w Jeleniu, okręgowy sekretarjat CZG w Chrzanowie.

Likwidowanie samodzielności Ukrainy Sowieckiej

Najnowszy numer lwowskiego „Wperedu", organu Ukraińskiej Partji Socjalistycznej przynosi artykuł wstępny pod tyt.: „Czerwony Kreml i Ukraina", ostro atakujący rząd bolszewicki za ostatnie wypadki na Ukrainie.

Czytamy tam:

„Kiedy wojska bolszewickie poraz drugi zajmowały terytorjum Ukrainy, pojawił się z podpisem samego **Trockie go manifest**, który kończył się słowami: **„Niech żyje niepodległa Ukraina"**.

Zdawało się, że bolszewicy, którzy ustami **Lenina** głosili samostanowienie wszystkich narodów b. carskiego imperjum „aż do oderwania", rzeczywiście ku temu zdążać będą, by istniała samodzielna ukraińska republika radziecka, chociaż współpracować jej przyjdzie z innemi republikami Związku Radzieckiego. Pokój w Rydze podpisała Ukraina jako samodzielne państwo, powstały samodzielne przedstawicielstwa ukraińskie zagranicą, rozpoczęła się tak zwana ukrainizacja; a wszystko to razem tworzyło złudzenie, że przecież jest państwo ukraińskie, że ono zwolna tworzy się.

Tak zdawało się w przeciągu lat kilku. A potem przyszła „dobrowolna" federacja, a potem zniesiono niektóre niby samodzielne komisarjaty na Ukrainie, a potem nagle zatrzymał się rozmach ukrainizacji, złudzenie poczęło blednąć, przemówiła czarna rzeczywistość — **stopniowa likwidacja wszystkiego**.

Każdy dzień przynosi nam wieści smutne z Ukrainy Radzieckiej. Smutne i straszne, którym poprostu nie chce się dać wiary, że to się dzieje w państwie, które mianuje siebie socjalistycznem. Nie chce się dać wiary, bo czasy teroru wojennego dawno minęły i takie rzeczy nie powinny się dziać w czasie pokojowego budownictwa. Nie fantastyczne sensacje bukareszteńskiej czy ryskiej fabrykacji przychodzą do nas, ale wieści ponad wszelką wątpliwość prawdziwe. A wieści tych coraz więcej, są one coraz smutniejsze i każdego uczciwie myślącego człowieka zmuszają do zastanowienia się nad tem, co się dzieje na Ukrainie radzieckiej i **swój dotychczasowy stosunek do niej poddać gruntownej rewizji.**

I polityka ekonomiczna Moskwy na Ukrainie i wszystkie ostatnie akty polityczne, zakończone śmiercią M. **Skrypnyka,** tym tragicznym protestem przeciw imperjalizmowi Moskwy, dały nam bardzo dużo dowodów, **że rząd bolszewicki przeszedł do porządku dziennego nad sprawą niepodległości Ukrainy,** ta niepodległość stała się dla niego teraz całkowicie zbędną, nawet w tych nieznacznych rozmiarach, które dotychczas utrzymały się. Rosyjska partja komunistyczna zupełnie otwarcie przeszła na pozycje „sobiratiela russkich ziemel" (zbieracza ziem rosyjskich), zabawa w państwową samodzielność Ukrainy, przeznaczona przedewszystkiem na eksport, — pokazała się już niepotrzebną. Ażeby ukryć planowy pochód na Ukrainą, ażeby go jakoś usprawiedliwić przed ogółem, a nawet światem całym puszczono w ruch alarmowe dzwonki, że Ukraina stała się terenem kontrrewolucyjnych spisków, że nawet „za szerokiemi plecami **Skrypnyka** chowali się szpiedzy i petlurowcy", że wszyscy komuniści galicyjscy są agentami państw obcych, że nawet rozwój nauki ukraińskiej i języka mieścił w sobie oznaki kontrrewolucyjności.

„Rusotiapski" kurs Moskwy osiągnął swoje. Z wielką paradą przyjechał na Ukrainę dyktator **Postyszew** z pełnomocnictwami od samego **Stalina**, by prowadzić likwidację wszystkiego, co tylko przypominało samodzielność. Zaczął od spraw ekonomicznych, bo te dla głodnej Moskwy najważniejsze. Dla niej to obojętne, że Ukraina jest całkowicie wyczerpana dostawami na północ, że kolektywizacyjne eksperymenty doprowadziły ją do ruiny, że panuje w niej straszny głód. Moskwa potrzebuje chleba i ten chleb z Ukrainy miał wydusić **Postyszew.** Nie udały się jednak te jego plany i dlatego całą złość swoją przelał w dziedzinę spraw kulturalnych i politycznych. Wtedy to padły gromkie słowa o ukraińskiej kontrrewolucji, sabotażach i szpiegostwie. Wtedy to zaczęto aresztować sztucznie fabrykowanych kontrrewolucjonistów i szpiegów, zaczęto rozstrzeliwać emigrantów z Galicji i wreszcie w murach Kremlu popełnił samobójstwo jeden z czołowych ukraińskich komunistów i budowniczych Ukrainy Radzieckiej, M. **Skrypnyk.**

Rozległo się wycie „rusotiapskich szakali". Tego oni nie spodziewali się. Ażeby oczyścić siebie, puszczono w ruch nowe plotki, nowe podłe insynuacje, że **Skrypnyk** musiał to uczynić, bo — za daleko posunął się w konszachtach z nacjonalistami i szpiegami i śmierć była dlań jedynem wyjściem.

Śmierć **Skrypnyka** odbiła się głośnem echem wśród ukraińskiej klasy pracującej i **zerwała zasłonę, upstrzoną pięknemi frazesami i fałszywemi hasłami, z po za których wyjrzała smutna rzeczywistość dzisiejszej Ukrainy.**

Mówimy jeszcze „Ukrainy", bo może już rychło w interesie komunizmu rosyjskiego leżeć będzie, by słowo to wogóle zniknęło z karty dlatego, że i ono może się stać synonimem kontrrewolucji. A rzeczywistość ta — **to wygładzanie Ukrainy, to niemiłosierna nagonka na wszystko, co ukraińskie, to „kastracja" młodego pokolenia, to tworzenie kultury ukraińskiej pod kontrolą Czeki, to systematyczny pochód imperjalizmu moskiewskiego na Ukrainę.**

To muszą mieć na uwadze ukraińskie masy pracujące. **Dzisiaj już niema miejsca dla żadnych złudzeń.** Trzeba na sprawy patrzeć otwartemi oczyma i rzeczy nazywać po imieniu. **Zdobycze ukraińskiej rewolucji społecznej i narodowej są w niebezpieczeństwie. Jak ongiś walczyły o nie ukraińskie masy pracujące, tak też dziś obowiązkiem tych mas stanąć w ich obronie przed zachłannością czerwonego caratu.**

Nieuleczalni

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że komuniści niczego nie nauczyli się z doświadczeń w Niemczech, że nadal prowadzą politykę zwalczania socjalistów, jako... głównych wrogów.

W wydawnictwie „Międzynarodówka Komunistyczna" z lipca r. b. znajdujemy artykuł **Beli Kuna,** smutnej pamięci dyktatora Węgier, przeciw Międzynarodówce Socjalistycznej i socjalistom niemieckim. Artykuł kończy się jak następuje:

„Socjaldemokracja Niemiec prowadzi teraz, jak przedtem, swą **zasadniczą politykę,** politykę wysługiwania się burżuazji.

Jednak taktyka socjalistów przy wykonywaniu tej polityki zmieniła się w związku z objęciem władzy przez Hitlera i przejścia ich do obozu jawnej dyktatury faszystowskiej. Dziś stosuje socjaldemokracja nowe metody popierania burżuazji, sprawującej władzę w formie dyktatury faszystowskiej. Ale o tem w osobnym artykule".

Zobaczymy, co Bela Kun napisze w osobnym artykule o nowych metodach popierania burżuazji przez socjalistów niemieckich... na emigracji, w obozach koncentracyjnych i w więzieniach.

MARJAN CZUCHNOWSKI

W głąb awangardy

IV.

(Dokończenie).

Wulkaniczność stylu **Kurka** jest jego wielką zaletą. Wybuchowy ten poeta awangardowy w następnym swym tomiku **„Śpiewy o Rzeczypospolitej"** [1]) przekreślił całkowicie swoją awangardową linję poetycką oddając swe doskonałe pióro na usługi reakcji socjalnej i patrjotycznej taniej tromtradracji. Być może, że twiące w Kurku stare przesądy ojczyźniane, prześwietlone następnie ambicją „państwowo - twórczą" skierowały go do obozu literacko - społecznego stojącego niekiedy **na poziomie patrjotycznych michałków Gałuszki.**

„Śruby" Przybosia były apologją miasta, apologją silną upartą:

„Już
pęd
zębatych trybów
kół
wwierca się w fabryk brzuch.
wdół
rwie
rowami
szybów.
— — — — — — — — — — — —
Rwany pasami światła, zżarty piecami
hut
w żarzącej paszczy fabryk sprasowany
w zator
tłum
ramię stopione w bólu w stal świdrów
i dłót
wysmuknął
jak nabity męczarnią
akumulator."

Do programowych utworów należy **„Pieśń o lokomocji"**, gdzie Przyboś daje wyraz swoim poglądom społecznym: „Mosty sprzęgnięte stalą nad traktami zachodu biją turkotem kopyt marsz naszego pochodu... Prędzej! Natchnijmy ogniem lokomotywy czołd... Już się dłuży jak szyna myśl społecznych uniesień... Puścimy sprawną Polskę w ruch najwyższych nasileń jak opalona lawa, lśniącą lokomobilę". W wierszu **„Reklama"** apoteozuje militaryzm: „W potężnym pawilonie z wszystkich bram i drzwi sto wylotów armatnich miało groźny błysk. Rzeczpospolita kuje, sfałdowawszy brwi, „Pocisk".

Niewielki tomik Przybosia jeszcze bardzo skromny w artystycznych środkach, podobnie, jak drugi tomik **„Oburącz"** [2]) daje właściwie obraz przejściowej epoki pisarskiej od starej poezji ku poezji awangardy.

W „Oburącz" w dalszym ciągu rozwija swój program społeczny będący odbiciem jego zainteresowań socjalnych, **któ re ograniczają się do bezkrytycznego potwierdzenia rzeczywistości polskiej.** „Wstęp" mówi: „Łokcie skute w ramach węgielnic na golgocie nasypu się ważą. Jak pion razem z wami podrywam się z ziemi, wierzę w mękę i wolę waszą". Wbrew pozorom oczywiste ten dencje Przybosia mają charakter **dydaktyki socjalnej.** Poezja pracy mająca w Przybosiu wybitnego przedstawiciela znalazła świetnego piewcę patrjotyczne go w poematach „Na budowę mostu na Wiśle", „Warsztaty", „O elektryfikacji", „Rekord". **Wyłomem** w tomiku „Oburącz" jest poemat **„Centrum"**, gdzie czytamy:

„Niemoc gwałconych sumień nie poniży już pragnień,
krzywda w rękach się pali jak podarty banknot;
po stopniach klas i związków falami magnetycznych drgnień
napiera zorganizowany głos gromad,
które łakną.
Gniazda zrzeszeń, sieci towarzystw,
grupy kolumn roboczych
wiążą się w obręcz żelazną, w linję
ludzi i cyfr.
Z mózgu komitetu, naciśnięty guzikiem,
wyskoczył
rozkaz, iskrą zapalony centr.
po karkach powstającej rewolty
zatarasowaną węzłownicę główną
Skok stali
po karkach powstającej rewolty
zatarasowaną węzłownicę główną
dynamitem
wywalił.
Z czarnych paszcz
złotym womitem
gwałt
elektryczności buchnął."

Te fermentujące strofy będą **wyzwalać** u Przybosia **coraz radykalniejsze nu ty,** aż te uderzą krzykiem rewolucyjnym. Na to jednak trzeba **dzieła czasu.** Tomik „Oburącz" zawiera jeszcze „Odezwę" wzywającą do wstępowania w szeregi „obrońców ojczyzny". Na końcu tomika już zrywają się zdania: „Zabronione są słowa bez rąk!... Rąbać Gromadzie prawo! ...Serca na młoty nam zamień".

Oba tomiki mają charakter wybitnie **retoryczny.** Jest to nowoczesna, wykąpana już w ogniu nowej formy retoryka poetycka. W tem tkwi jej nowoczesność, pozatem widać dużo starych, zużytych chwytów literackich.

Chcę wyczerpać problem deizmu „Zwrotnicowego", którego ślady nietylko są zawarte w inwokacjach, westchnieniach, ale i w katolickiem pojęciu duszy. **Religjantyzm** Przybosia wyładował się w artykule zwróconym przeciw **Zegadłowiczowi i Kasprowiczowi,** gdzie Przyboś zwracając się przeciw nim powiada: „Bezwstyd tych poetów, trywializujących chamskiem słowem najdroższe sercu ludzkiemu świętości" itp. W „Upałach" Kurka mamy lirykę religijną: „Do matki boskiej", „Pielgrzymi". Są to śmiałe, nowoczesne wiersze, pomimo religjanckiej treści. Religijna bzdura kompromitująca inteligencję Kasprowicza, Zegadłowicza, Wittlina i in. jest bzdurą, ale zdumiewa mię w artykule Przybosia p. t.: „Chamuły poezji" kilka takich aforyzmów: „zestawianie ewangelji z zakutą wiarą chłopa... ewengelja, słońce kultury moralnej ludzkości... i t. p. Z biegiem czasu jednak i Przyboś dojdzie do marksowego wniosku, **że religja to opium dla ludu** Znowu tu potrzeba dzieła czasu. Poeci „Z[illegible] zbawienną ewolucję [illegible]tare mieszczańskie prze[illegible] nabierać rumieńca prole[illegible] **oświadczenie** się coraz [illegible]tronie walczącego pro[illegible] do coraz baczniejszej [illegible]ów, aby zaduchem [illegible]h przesądów nie [illegible] nowoczesnej myśli [illegible]

---

[1]) Jalu Kurek, Spiewy o Rzeczypospolitej poezje, str. 45, Kraków 1932 r.

[2]) **Julian Przyboś,** Oburącz, poezje, str. [illegible] Kraków 1926 r.

Zlikwidowany strajk w marynarce handlowej

Z Gdyni donoszą: W wyniku konferencji, przeprowadzonej w urzędzie morskim ze związkiem armatorów i transportowców, doszło do porozumienia pomiędzy obu związkami i strajk na polskich statkach handlowych został wobec tego zlikwidowany.

Związek armatorów ustąpił i zgodził się na to, iż stan załóg na polskich statkach handlowych i warunki pracy marynarzy odpowiadać będą dotychczasowej umowie zbiorowej.)

Wobec ukończenia strajku marynarze wrócili na statki, a „Kraków" opuścił port gdyński i popłynął do Gefle do Szwecji. Załoga „Krakowa" liczy 21 osób, czyli tyle, ile żądali marynarze, a nie 18, jak to chciał związek armatorów, co zresztą było właściwym i bezpośrednim powodem do strajku.

—ooo—

Były komisarz Kasy chorych we Lwowie Józef Nadzieja był szpiegiem austrjackim

WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO

Gdy w 1929 roku „sanowano" kasy chorych, usuwano masowo autonomiczne władze tych instytucji, we Lwowie został mianowany komisarzem kasy J. Nadzieja, który swoje urzędowanie wsławił wyrzucaniem zasłużonych pracowników i rzucaniem na nich nikczemnych oszczerstw. Naraził on kasę chorych na kilkadziesiąt procesów, które kasa sromotnie przegrała i musiała zapłacić około 150 tys. zł. odszkodowań i kosztów.

Wówczas „Dziennik Ludowy" na podstawie posiadanych dokumentów wystąpił z zarzutem, że p. Nadzieja w czasie wojny światowej pełnił marna służbę płatnego szpiega sztabu austrjackiego. Nadzieja był zmuszony oczyścić się z tego zarzutu i o obrazę czci zaskarżył ówczesnego odp. red. Jul. Rychlewskiego. Proces trwał prawie cztery lata, przeszedł wszystkie instancje. Przez salę sądową przesunął się cały korowód świadków. Sąd apelacyjny we Lwowie uznał dowód prawdy, że Nadzieja był szpiegiem, za przeprowadzony i uwolnił oskarżonego odp. redakt. od winy.

Nadzieja wniósł kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie, który wydał następujący

WYROK:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd Najwyższy w składzie: Przewodniczący sędzia S. N. K. Angerman, sędziowie: S. N. St. Wyrobek (sprawozdawca), J. Songaiłło, przy udziale prokuratora S. N. A. Trawińskiego i jako protokolanta aplikanta sądów. St. Goczałkowskiego, na rozprawie kasacyjnej dn. 1 maja 1933 r. w sprawie Juljana Rychlewskiego, oskarżonego z §§ 488, 493 uk. z 1852 r. po rozpoznaniu kasacji oskarżyciela prywatnego Józefa Nadziei od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 30 grudnia 1932 r. KA. 848/31, na mocy art. 529 i 581, lit. a. k. k. kasację oskarżyciela prywatnego Józefa Nadziei oddala, obciąża go kosztami postępowania kasacyjnego, oraz na mocy art. 67, 65 i 66 p. t. o k. s. od niego tytułem opłaty sądowej w Sądzie Najwyższym kwotę 50.— złotych zasądza.

Uzasadnienie: Kasacja oskarżyciela prywatnego Józefa Nadziei zarzuca: 1. a) fakt podpisania wyroku z uzasadnieniem przez zespół sędziów różny od zespołu wyrokującego, gdyż w szczególności odpis wyroku doręczony oskarżycielowi podpisał sędzia Żarski w miejsce sędziego Drzewskiego należącego do zespołu, b) nieprzeprowadzenie dowodu ze świadka dra Kazimierza Wilusza na okoliczność, że oskarżyciel prywatny po przyjściu w czasie pierwszej inwazji wojsk rosyjskich do Rzeszowa, był codziennym gościem u tego świadka, aż do czasu powrotu wojsk austrjackich i później w czasie między pierwszą a drugą inwazją i że oskarżyciel w tym czasie korzystał z pomocy finansowej tego świadka w formie pożyczek, c) brak wskazania w wyroku przyczyn, dla których Sąd Apelacyjny nie zgadza się z uzasadnieniem wyroku I. inst., d) przyjęcie w wyroku konkluzji rzekomo nielogicznych i niekonsekwentnych, tudzież sprzecznych z wynikami poszczególnych dowodów lub z całokształtem materjału dowodowego, e) przeinaczenie treści zeznań niektórych świadków i zeznań oskarżyciela prywatnego, tudzież treści listu świadka Surowego, pominięcie części zeznań oskarżyciela prywatnego (okólnik Departamentu Skarbowego N. K. N. z czerwca 1916 r.), f) przytoczenie sprzecznych ze sobą zeznań oskarżyciela i świadków Szawana i Teppera bez wdawania się w ocenę ich wiarogodności, g) brak wskazania, dlaczego nie uznano dowodów przeciwnych ustaleniom zaskarżonego wyroku i dlaczego nie przyznano zdolności dowodowej zeznaniom oskarżyciela, z obrazą art. 379. § 1 pk. h) sprzeczne z protokołem rozprawy ustalenia, że oskarżony nie kwestjonował prawdziwości zeznań świadków Szawana i Stopka, i) sprzeczne z zeznaniami oskarżyciela i całokształtem wyników postępowania ustalenie, że oskarżyciel przyznał się wobec świadka Stepka do przedostania się przez front rosyjski w charakterze szpiega austrjackiego, 2) nieprawidłowe zastosowanie ustawy przez przyjęcie braku znamion przestępstwa, na zasadzie przeprowadzonego dowodu prawdy, mimo braku ścisłego dowodu na fakty, zarzucone oskarżycielowi. Zarzuty pod a) do i) nie podpadają pod pojęcie zarzutów kasacyjnych dopuszczalnych w tej sprawie według art. 511 kpk. Kasacja w tych punktach nie może uledz rozpoznaniu (art. 524 p. a. kpk.). Zarzut braku ścisłego dowodu na fakty zarzucone oskarżycielowi i uzasadniające zniewagę, DOZNAJE ODPARCIA w treści ustaleń faktycznych wyroku, z których wynika, że oskarżyciel przedostawszy się w październiku 1914 r. poza front rosyjski w okolicy Rzeszowa, przeniósł stamtąd wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich, podając je do wiadomości wojskowych władz austrjackich, od których PRZYJĄŁ PROPOZYCJĘ PEŁNIENIA FUNKCJI WYWIADOWCZYCH, CO W OGÓLNOŚCI ODPOWIADA POJĘCIU SZPIEGOSTWA.

W mowie będący zarzut kasacji polega w istocie na zwalczaniu rzeczonych ustaleń ze stanowiska dowolnej oceny dowodów, usuwającej się z pod rozpoznania w instancji kasacyjnej (art. 10 i 510 kpk.). Z tych zasad kasację oddalono, (art. 599 kpk.). — Na oryginale właściwe podpisy. L. S. Za zgodność: M. Korczyńska wr. Starszy Sekretarz Sądu Najwyższego. — Sprawdzał. Podpis nieczytelny".

A więc szpieg. Zostało to stwierdzone mozolnym przewodem sądowym i wyrokiem Najwyższego Sądu. Przypomnieć warto, że „Dziennik Ludowy" był z całą srogością konfiskowany, za każdą krytyczną notatkę o p. Nadziei.

Dziś zostało już prawomocnie stwierdzone, jakie to indywiduum sięgało po władzę. A p. Nadzieja jest podobno obecnie adwokatem w Rzeszowie. Ale pozostawiamy już jego osobę opiece opinji publicznej.

W procesie tym bronili red. Dziennika Ludowego adwokaci dr. Herschtal i dr. Salamander.

Koszta procesu, które wynoszą poważniejszą kwotę pokryje p. Nadzieja.

Z dnia

CO ZA GENJUSZ!

Jak donieśliśmy, Mussolini dał dymisję generałowi-ministrowi, wojny i kazał królowi siebie zamianować ministrem. Obecnie więc dyktator włoski zawiaduje 5 tekami: spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojskowych, pracy (nazywa się to „ministerstwo korporacji") i kierownictwo ogólne jako premjer. Rozumie się, że dyktator wszystkiego sam nie robi; w każdem ministerstwie ma po kilku podsekretarzy stanu — fachowców, którzy spełniają „czarną robotę", podczas gdy szef — jak prasa faszystowska pisze — daje dyrektywy.

Jest to, jak w każdej dyktaturze, najwyższy kult niefachowości. Gdzie taki Mussolini, z zawodu dziennikarz, nauczył się tych wszystkich specjalności? A przytem umie on doskonale myśleć o swej rodzinie. Ostatnio napędził swego długoletniego szefa biura prasowego, a następcą jego zrobił swego zięcia. Należy mu się to, bo z jakiej racji hrabia (tym jest zięć dyktatora) wżenił się w taką rodzinę, jeżeli nie dla karjery? Jednej rzeczy Mussolini tylko nie tyka: finansów. Bo nie byłaby to wdzięczna rzecz gospodarować przy 3-miljardowym deficycie, niech to robią inni.

Sprawy partyjne

—o—

Na terenie Przemyśla występuje jakaś Rada Robotnicza, która mianuje się być przedstawicielką socjalistycznych robotników ukraińskich.

Centralny komitet ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji podaje niniejszem do wiadomości, że z tą „Radą Robotniczą" nie ma nic wspólnego i za jej działalność nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Z kraju i ze świata

—o—

LOSY ATENEUM. — POGŁOSKI O DYR. TRZCIŃSKIM. Warsz. „Kurjer Polski" podaje następujące nowiny teatralne z Warszawy: Stefan Jaracz zrezygnował z ubiegania się o kierownictwo teatru przy ul. Czerwonego Krzyża i organizuje już wraz z Marją Modzelewską teatr w podziemiach przy ul. Karowej. Uchodzi już niemal za pewne, że Leon Schiller również nie otrzyma sceny w gmachu Związku Kolejarzy. Najaktualniejszym obecnie kandydatem na stanowisko dyrektora „Ateneum" jest Karol Adwentowicz. — Teofil Trzciński ma podobno objąć kierownictwo artystyczne, w mającym powstać, teatrze „Grand guignol'owskim" (tj. opartym na repertuarze budzącym grozę) przy ul. Kredytowej.

BYŁY SĘDZIA ŁOPATTO, OBECNIE REFERENT MINISTERJALNY, ARESZTOWANY ZA ŁAPOWNICTWO. Z polecenia prokuratora Fürstenberga aresztowany został b. sędzia pokoju w Warszawie, p. Łopatto, który pełnił ostatnio obowiązki w administracji skarbowej jako urzędnik kontraktowy. Aresztowany znajduje się pod zarzutem niedozwolonych interwencyj na korzyść osób prywatnych za specjalnemi opłatami. Łopatto w swoim czasie przez kilka lat pełnił funkcje sędziego do spraw walki z lichwą. Zasłynął z niezwykłej ostrości. Po zlikwidowaniu sądu dla spraw walki z lichwą został sędzią grodzkim, a przed rokiem ustąpił. Łopatto wniósł podanie o przyjęcie go do rady adwokackiej, podanie to zostało odrzucone. Śledztwo zostanie rozszerzone na działalność Łopatty w okresie urzędowania na wszystkich stanowiskach.

BEZGŁOŚNY SAMOLOT. Pewien inżynier japoński, jak donoszą z Tokio, wynalazł aparat, który tłumi szum śmigieł samolotowych oraz motoru. Wynalazek swój inżynier zaofiarował japońskiemu ministerstwu wojny.

NOWY WYPADEK UPROWADZENIA. Znany organizator zawodów sportowych w Nowym Jorku, Nat Baskowic został uprowadzony przez trzech bandytów. Do brata jego wysłali bandyci list, domagając się złożenia im 25 tys. dolarów okupu.

TELEGRAMY

—o—

AMBASADOR PATEK PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Ambasador polski w Waszyngtonie p. Patek przybył do portu francuskiego w Havrze i udał się w dalszą drogę do Warszawy.

KATASTROFA PILOTA-KOBIETY

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj wieczór miała miejsce katastrofa samolotu sportowego warszawskiego Aeroklubu, pilotowanego przez p. Wandę Czyżowską. Wskutek defektu motoru samolot pod Skierniewicami przy lądowaniu zawadził o drzewo i przewrócił się. Aparat uległ strzaskaniu, lotniczka wyszła bez szwanku.

SKANDALICZNA AFERA W ŁODZI

Łódź, 4 sierpnia (tel. wł.). Władze policyjne wykryły skandaliczną aferę w „najlepszem towarzystwie" łódzkiem. Niejaka p. Filipenko, znana pod pseudonimem „pani kapitanowej", utrzymywała w swem mieszkaniu przy ul. Kościuszki 41 dom schadzek, do którego przychodziły mężatki z „najlepszego towarzystwa". Podczas rewizji policja zastała tam żony czterech znanych przemysłowców. Filipenko ciągnęła też zyski z nierządu swych córek 16 i 17-letniej oraz ze swej służącej. Obie córki wenerycznie chore oddano do szpitala.

POPRAWA DOLARA

Warszawa, 4 sierpnia (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'55 zł. Bank Polski płacił 6'45 zł.

Londyn, 4 sierpnia. Przy tendencji chwiejnej z początku giełdy w godzinach południowych uległ kurs dolara pewnej poprawie, dochodzą do 4'49 i pół w stosunku do funta. Funt angielski był znowu trochę słabszy. Notowano go w Zurychu 17'14, w Paryżu 84'60, w Amsterdamie 8'20 i pół.

POŻAR KORYNTU

Ateny, 4 sierpnia. W dzielnicy handlowej w Koryncie wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, który wśród prowizorycznych zabudowań drewnianych jakie wystawiono na miejsce domów zniszczonych ostatniem trzęsieniem ziemi — rozszerzał się z zastraszającą szybkością. W niedługą chwilę po wybuchu pożar przybrał tak groźne rozmiary, że lokalna straż pożarna, oraz przybyłe z okolicy ochotnicze straże pożarne stanęły wobec trudności nie do pokonania. Zdawało się, że miasta nie da się już uratować. Dopiero po przybyciu straży pożarnej z Aten i przy pomocy statków ratunkowych o godzinie 7 rano zdołano przeszkodzić dalszej ekspansji ognia i przystąpić do akcji ratunkowej. — W godzinach południowych ogień nie był jeszcze ugaszony. Nad całą okolicą unoszą się chmury dymu. Straty materjalne są bardzo wielkie.

Ateny, 4 sierpnia. Wedle ostatnich wiadomości z Koryntu, straż pożarna zdołała pożar opanować do tego stopnia, że miastu nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Pastwą ognia padło około 350 zabudowań, przeważnie drewnianych sklepów i magazynów, wraz z wielkiemi zapasami towarów. — Straty oceniają na 50 do 60 miljonów drachm. Na miejsce pożaru przyjechał także premjer Tsaldaris i liczni członkowie rządu.

SPADOCHRON OTWORZYŁ SIĘ W OSTATNIEJ CHWILI

Moskwa, 4 sierpnia. Pod Leningradem wyskoczył lotnik sowiecki Jewdokimow ze spadochronem z samolotu, gdy tenże znajdował się na wysokości blisko 7 tysięcy metrów. Spadochron odmówił jednak początkowo posłuszeństwa i lotnik leciał w dół przez jedną minutę i 48 sekund. Na wysokości 480 metrów otworzył się wreszcie spadochron i lotnik wylądował cało. Był on jednak już prawie nieprzytomny.

REKORD SZYBOWCOWY

Berlin, 4 sierpnia. Lotnik szybowcowy, student uniwersytetu Kurt Schmidt, który we czwartek rano o godzinie 7'25 wystartował na samolocie bezsilnikowym z lotniska Korschenruhe pod Królewcem znajdował się jeszcze w piątek popołudniu w powietrzu. Pobił on już dotychczasowy rekord światowy, który wynosił 22 godziny — o trzynaście godzin. Jak słychać, zamierza on spędzić w powietrzu jeszcze jedną noc.

FRANCJA DAJE AUSTRJI POŻYCZKĘ

Paryż, 4 sierpnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, emisja francuskiej części pożyczki Ligi Narodów (dla Austrji) w wysokości 300 miljonów franków ma być wydana w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

BURZLIWY STRAJK

Paryż, 4 sierpnia. W Strassburgu doszło ubiegłej nocy między policją a strajkującymi demonstrantami do starcia, w toku którego szereg demonstrantów odniósł rany. Pozatem 5 policjantów zostało ciężko rannych. Dokonano licznych aresztowań.

TURCJA WYDALIŁA AGENTA WIELKIEJ FABRYKI BRONI

Londyn, 4 sierpnia. Wedle doniesień z Konstantynopola, władze tureckie wydaliły z Turcji generalnego reprezentanta firmy Vickers-Armstrong Landera. Fakt ten wywołał w prasie londyńskiej wielkie wrażenie, tem większe, że firma Vickers-Armstrong prowadzi obecnie w Turcji prace nad rozbudową stacyj ochrony przeciwlotniczej. Poza tem rząd turecki zamówił u tej firmy 6 wielkich wodnopłatowców, które już są wykończone i odbywają ostatnie próby lotu. Przyczyna wydalenia Landera nie jest znana.

JAK ANGLICY „USPOKAJAJĄ" ZBUNTOWANYCH HINDUSÓW

Londyn, 4 sierpnia. Wedle doniesień z Bombaju, wieś Kotkai w Indjach północno-zachodnich była wczoraj ponownie dwukrotnie bombardowana przez angielskie samoloty wojskowe. Wybuchające bomby wyrządziły wielkie spustoszenie, niszcząc chaty i plony. W kilku miejscach wybuchł pożar. Z całej wsi ocalało zaledwie kilka domów.

Wiadome powody strajku robotników budowlanych w Krakowie

Przez dwa tygodnie strajku nie wiedzieli robotnicy budowlani w Krakowie, co spowodowało przedsiębiorców do wypowiedzenia umowy zbiorowej. Dopiero na wczorajszej konferencji u okręgowego inspektora pracy dowiedzieli się robotnicy, co spowodowało wypowiedzenie umowy. Budowniczowie i majstrowie oświadczają obłudnie, iż nie chcą obniżki płac, ale chcą znieść punkt w umowie zbiorowej, który zabrania stosowania akordów. A więc jest jasne, stosować akordy z dowolnemi stawkami płacy — to był ideał, który kryty był przez przeciąg dwóch tygodni strajku. Budowniczowie żądają zniesienia zakazu akordów i wprowadzenia dowolnych stawek w akordzie.

Na konferencji wczorajszej zaproponował okręgowy inspektor pracy po długich rokowaniach propozycję swoją jako umowę zbiorową, w której skreśla się kilka punktów umowy dotychczasowej, a wprowadza szereg postanowień innych. Między innemi skreślono punkt o zobowiązaniu budowniczych do wycofania kierownictwa w razie nieprzestrzegania przez podprzedsiębiorców umowy zbiorowej. Termin wypowiedzenia umowy zbiorowej, proponowanej na 1 maja, zmieniono na 31 marca, jako mniej korzystny dla robotników, płace ceglarzy ustalono w akordzie za nisko, odrzucono propozycję skreślenia dolnych stawek płac w cenniku.

Delegaci robotników nie mogli zgodzić się na tak zaproponowaną umowę i chcieli złożyć oświadczenie do protokółu, iż nie mają pełnomocnictwa do tak dalekich ustępstw i propozycję przedłożą zgromadzeniu strajkujących. Dziwne stanowisko zajął okręgowy inspektor pracy, który zażądał oświadczenia się za przyjęciem lub przeciw protokółowi. Delegaci nie podpisali protokółu, nie mogąc złożyć swojego oświadczenia.

Konferencja została w ten sposób zerwana, z powodu stanowiska okręgowego inspektora pracy, który chciał zmusić delegatów robotniczych do przyjęcia takiej umowy, do jakiej nie mieli upoważnienia.

O dalszych losach strajku zadecyduje zgromadzenie w dniu dzisiejszym.

Arbitraż w sprawie płac górniczych w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem

OBNIŻKA PŁAC O 10 DO 15 PROCENT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 sierpnia.

W związku z zatargiem o płace w górnictwie w zagłębiach dąbrowskiem i krakowskiem wydał wczoraj arbiter rządowy następujące orzeczenie: **Płace w górnictwie węglowem w zagłębiu dąbrowskiem obniżone zostają w stosunku do lutego o 10%, w zagłębiu krakowskiem o 12% z wyjątkiem kopalni w Sierszy, gdzie obniżka wynosi 15%.** Orzeczenie to obowiązuje od 1 sierpnia na czas nieograniczony. Obu stronom przysługuje 14-dniowe wypowiedzenie przed upływem każdego miesiąca.

—ooo—

Demonstracje przeciw hitlerowskim Niemcom

Praga, 4 sierpnia. Przed tutejszem poselstwem niemieckiem doszło wczoraj wieczór do burzliwej demonstracji antyniemieckiej, w toku której wybito w poselstwie kilka szyb. Trzech demonstrantów aresztowano. Poselstwo niemieckie interwenjowało dziś w czechosłowackiem ministerstwie spraw zagranicznych w tej sprawie.

Sztokholm, 4 sierpnia. W Goeteborgu, gdzie przybył wczoraj pancernik niemiecki „Schleswig-Holstein", doszło do powtórnych demonstracyj antyhitlerowskich. Aresztowano 30 komunistów, którzy wśród załogi okrętu rozdawali ulotki, wystawiające obecnych władców Niemiec na pośmiewisko.

MIĘDZYNARODÓWKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ZA BOJKOTEM TOWARÓW NIEMIECKICH

Bruksela, 4 sierpnia. Kongres Międzynarodówki związków zawodowych powziął dziś jednogłośnie uchwałę wypowiadającą się za natychmiastowem podjęciem powszechnego bojkotu towarów niemieckich.

CO SIĘ DZIEJE Z LOEBEM?

Berlin, 4 sierpnia. Oficjalnie donoszą, że były prezydent Reichstagu, poseł socjalno-demokratyczny do Reichstagu Loebe został dziś odstawiony do obozu koncentracyjnego we Wrocławiu.

SAMOBÓJSTWO CAŁEJ RODZINY ŻYDOWSKIEJ

Berlin, 4 sierpnia. W mieszkaniu kupca żydowskiego, Wiedermanna, w Zgorzelcu (Goerlitz) znaleziono dziś rano zwłoki całej jego rodziny, składającej się z żony, 4-letniej córki i 11-letniego syna. Jak stwierdzono, rodzina popełniła samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nie jest znana.

OBŁAWY I ARESZTOWANIA

Berlin, 4 sierpnia. W Neuwied i okolicy dokonała dziś policja obławy przeciw komunistom, aresztując 32 osoby. W Wanne-Eickel aresztowano 60 komunistów. W Berlinie aresztowała policja ub. nocy kilku komunistów rozdających ulotki. Aresztowanych sprowadzono do koszar hitlerowskich. Jeden z aresztowanych komunistów, korzystając rzekomo z nieuwagi dozorujących, miał wyskoczyć z okna na bruk, gdzie poniósł śmierć. (Znany sposób mordowania aresztowanych).

JAK HITLEROWCY WALCZĄ Z AUSTRJĄ

Wiedeń, 4 sierpnia. Wedle doniesień prasy południowej aresztowano wczoraj kilku niemieckich korespondentów za oszczerstwa skierowane przeciw rządowi austrjackiemu w swych sprawozdaniach do pism niemieckich. Aresztowanych skazano policyjnie od 7 do 14 dni aresztu.

WYDALENIE HITLEROWCÓW Z HOLANDJI

Amsterdam, 4 sierpnia. Władze holenderskie wydaliły z granic państwa wszystkich tych Niemców z holenderskiego zagłębia węglowego w Heerlen i Kerkrade, którzy wbrew odpowiedniemu zakazowi nielegalnie przekraczali granicę holenderską, aby uczestniczyć w ćwiczeniach i zebraniach partji hitlerowskiej na terytorjum Niemiec.

Czy zapłaciliście prenumeratę na sierpień?

GANDHI SKAZANY NA ROK ARESZTU

Londyn, 4 sierpnia. Sąd w Poonie skazał dziś Gandhiego na rok aresztu.

POWÓDŹ W AMERYCE

Nowy Jork, 4 sierpnia. Wskutek gwałtownej ulewy rzeka Cherry w stanie Colorado wezbrała do tego stopnia, że wystąpiła z brzegów. Pod Denver zerwały wezbrane wody tamę i zalały okolicę w szerokim promieniu, niszcząc plony. Niżej położone dzielnice miasta Denver stoją pod wodą. Około 5 tysięcy osób musiało opuścić domy i pozostało bez dachu nad głową. Woda zerwała trzy mosty, w tem dwa kolejowe, wskutek czego komunikacja kolejowa została wstrzymana. Straty obliczają na pół miljona dolarów.

AMONIAK NA GIEŁDZIE

Nowy Jork, 4 sierpnia. Tutejsza giełda efektów była dziś nieczynna z powodu pęknięcia rury z amoniakiem, doprowadzającej gaz do chłodni, wskutek czego gaz dostawał się na salę.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 6 sierpnia o godzinie 3 popołudniu w PŁASZOWIE w lokalu PPS (ul. Krzywda 31) odbędzie się

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: **Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.**

Przemawiać będą tow. Romuald SZUMSKI i Władysław MATULA.

Skandaliki w miejskim komitecie pomocy bezrobotnym

Mimo urzędowego sprostowania, jakie umieszczono w poprzednim numerze „Naprzodu", wracamy jeszcze do tej sprawy. Upokarzające zupki dla bezrobotnych i t. zw. deputaty zupełnie nie są pomocą dla tych tysięcznych rzesz umierających z głodu, gdy się je rozdaje z „łaski" i traktuje biedaków protekcyjnie. Mimo urzędowego sprostowania — musimy stwierdzić, że działy się w miejskim komitecie pomocy bezrobotnym nadużycia. Sam pan prezydent miasta stwierdza w swojem sprostowaniu jeden wypadek sprzeniewierzenia. Sprzeniewierzenie było, urzędnik został skazany. Sprostowanie mówi, że ów urzędnik „dopuścił się sprzeniewierzenia nieznacznej sumy". Śmieszne jest takie twierdzenie, gdy ludzie giną z głodu, a tu kradnie się „nieznaczną sumę" kilkuset złotych. Bagatelka.

Drugi wypadek, to manipulacje z kartami na chleb... przecież tego funkcjonarjusza aresztowano.

Odpowiednie czynniki winny zbadać dokładnie całą działalność urzędu komitetu pomocy bezrobotnym, a wtedy przekonają się, że i inne fakty poruszone przez nas są oparte na prawdzie. Nie można polegać na jednostronnej relacji „urzędowej" — trzeba poznać sprawę i z innej strony, a wtedy nie będzie urzędowych sprostowań.

—ooo—

Zredukowana urzędniczka z Lublina truje się w Krakowie

Na polach na Czarnej Wsi u wylotu ul. Juljusza Lea znaleziono leżącą w stanie nieprzytomnym jakąś młodą dziewczynę. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził

ZATRUCIE

esencją octową. Desperatkę przewiózł po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala św. Łazarza. Jak się okazało jest to

ZREDUKOWANA URZĘDNICZKA

z Lublina, 22-letnia Marja Stachnik. Przybyła ona ka dni błąkała się po mieście o głodzie, aż wrek dni błąkała się po mieście o głodzie, aż wreszcie doprowadzona do ostatecznej rozpaczy udała się na pola czarnowiejskie i tam postanowiła życie sobie odebrać, wypijając esencję octową.

Biedna dziewczyna, ofiara kryzysu, przyszła w szpitalu do przytomności. Stan jej jest poważny, ale nie groźny.

Tak łamie ludzi.. radość życia...

KRONIKA

—o—

AWANTURA NA UL. ŚW. ANNY. Dozorca budownictwa miejskiego, Franciszek Pawlikowski, pilnując sprzętów przy ul. Jagiellońskiej, usuwał przed restauracją Kuczmierczyka przy ul. św. Anny żebrzące dzieci. W trakcie tego posprzeczał się z przechodzącym tamtędy Władysławem Serafinem, zamieszkałym przy ul. Brackiej 6. Podczas sprzeczki doszło do bitki, w czasie której obaj rozbili szybę w restauracji. Serafin po wybiciu szyby usiłował uciec. Za uciekającym Pawlikowski wystrzelił z pistoletu korkowego. Serafin zatrzymał się i obu sprawców awantury odstawiono do komisarjatu policji, gdzie spisano protokół i wypuszczono ich na wolność. Na miejscu awantury, jak zwykle podczas zajść ulicznych, gromadziła się tłumnie publiczność.

NAPADY. — Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się Henryk Chemperek (lat 26), który został pobity przez nieznanych mu osobników. Lekarz opatrzył rannego. — Drugi wypadek napadu miał miejsce na plantach. Nieznąni osobnicy napadli na 23-letniego Józefa Smolarskiego i zadali mu szereg ran na rękach. Również i w tym wypadku interwenjowało pogotowie ratunkowe.

FATALNY WYPADEK MOTOCYKLOWY. Na ul. Straszewskiego przejeżdżający motocykl Nr. 97691, wpadł na 48-letnią Bronisławę Górkową i powalił ją na ziemię. Do nieprzytomnej p. Górkowej wezwano pogotowie ratunkowe. — Lekarz stwierdził u ofiary wypadku złamanie podstawy czaszki, wstrząs mózgu i krwotok wewnętrzny. — W beznadziejnym stanie przewieziono p. Górkową do szpitala św. Łazarza.

SMUTNY KONIEC DRZEMKI W RESTAURACJI. W czasie drzemki w restauracji przy ulicy Zwierzynieckiej skradziono Józefowi Załuchowi, zamieszkałemu przy ul. Łagiewnickiej 25, z tylnej kieszeni portmonetkę z kwotą 100 złotych, legitymację urzędową i tramwajową, oraz inne zapiski. Nie trzeba drzemać, przedewszystkiem w restauracji, gdzie unoszą się opary alkoholowe.

NOWA OFIARA WISŁY. Pod Tyńcem kąpało się kilku żołnierzy w Wiśle. Nagle jeden z nich, Bolesław Girsman z 3 pułku ułanów, płynąc ku brzegowi, poszedł pod wodę. Mimo natychmiastowych poszukiwań zwłok ułana nie wydobyto.

POD KOŁAMI WOZU. Na Białym Prądniku 19-letni Józef Nicpoń, woźnica, jadąc wozem naładowanym piaskiem, wpadł pod koła wozu. Nieszczęśliwy robotnik doznał ciężkich okaleczeń nóg. Interwenjował lekarz pogotowia ratunkowego.

GALAR Z WĘGLEM ZATONĄŁ WE WIŚLE. Szczepan Ptak, właściciel galaru, zamieszkały w Wolicy, powiat bocheński, spławiając Wisłą pod Krakowem galar naładowany 35 tonami węgla, w czasie wymijania stojącego naprzeciw galaru z piaskiem u ujścia Rudawy, uderzył przodem galaru o brzeg Wisły. Skutki uderzenia okazały się fatalne. Galar z węglem momentalnie poszedł na dno. Strata wynosi około 1500 złotych. Wypadku w ludziach nie było.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Na dworcu kolejowym skradziono p. Emilji Domatowicz z Niepołomic teczkę z garderobą i dokumentami. — Na Rynku głównym p. Marji Wornik skradziono z kieszeni płaszcza portmonetkę z kwotą 15 złotych.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. P. St. Piszczkowi, szoferowi, skradziono z sieni domu przy ul. św. Jana 13, pozostawiony tam rower, wartości 120 złotych. — Przez otwarte okno do mieszkania p. Andrzeja Pawlaka (ul. Drożyna 9) dostał się jakiś złodziej i skradł różne przedmioty oraz budzik. — P. Ewie Zaufal (Wybickiego 6) skradziono z pralni trzy poduszki materacowe. — P. Szmulowi Izraelowiczowi skradziono w czasie przejazdu ul.

EMIL HAECKER 110

Historja socjalizmu w Galicji

Nadto utworzyli socjaliści lwowscy komitet, który miał się zająć agitacją. Był to komitet redakcyjny „Pracy". Przez długi szereg lat stanowił ten komitet jedyną organizację partyjną socjalistów w kraju. Do pierwszych członków tego komitetu należeli: Józef Daniluk, Antoni Mańkowski, Bolesław Czerwieński, Bolesław Spausta, Ludwik Inlaender i kilku innych. Zczasem skład komitetu ulegał większym lub mniejszym zmianom, zawsze jednak skupiał się około Daniluka, jako wydawcy i redaktora „Pracy". Był to komitet półjawny, pół-tajny, dziwne pomieszanie konspiracji z ruchem legalnym. Pomysłu Daniluka, który z cechującym go uporem trzymał się zaciekle przez dwanaście lat tej dziwacznej formy organizacji. Komitet ten działał jawnie, a sam pozostawał tajnym; nazewnątrz występował jako redakcja „Pracy", aby uniknąć ścigania karnego jako tajne stowarzyszenie. Trzeba jednak dodać, że ówczesna policyjna praktyka prześladowania ruchu robotniczego zmuszała do takiej formy organizacji i długo nie pozwalała na wytworzenie się formy innej.

Po powrocie Antoniego Mańkowskiego z więzienia komitet ten postanowił rozpocząć agitację publiczną. Do agitacji jednakowoż potrzeba było programu. Program warszawski, opracowany przed rokiem, nie nadawał się do stosunków galicyjskich. Wprawdzie w zmienionej nieco formie pojawił się on w druku jako program „brukselski", zamieszczony następnie na czele pierwszego zeszytu miesięcznika „Równość", który polscy emigranci socjaliści od października 1879 w Genewie wydawali. Ale zmiany te nie mogły zadowolnić socjalistów lwowskich. Ze zmian w tym programie przed drukiem dokonanych najważniejsze dotyczyły sprawy narodowej. Zarysowały się już w tej kwestji różnice między socjalistami polskimi. W przeciwieństwie do Limanowskiego, który spuściznę polityczną dawnej demokracji rewolucyjnej przejął dla socjalizmu polskiego i dążenie do niepodległości narodowej uważał za jedno z bezpośrednich, praktycznych zadań polityki socjalistycznej polskiej, — młode pokolenie warszawskie, wychowane w nawskróś niepolitycznej atmosferze pozytywizmu, mając do czynienia z klasą robotniczą, tradycyj historycznych pozbawioną, wychodziło z zupełnie innych założeń: w socjalizmie widziało dążność bezwzględnie nową, przeciwstawiającą się całemu światu staremu ze wszystkiemi jego sprawami, całej przeszłości ze wszystkiemi jej tradycjami; zapatrzone w rewolucję socjalną, z wiarą w jej rychłe nadejście, z głębokiem przekonaniem, że przeobrazi ona gruntownie cały świat i wyzwoli ludzkość ze wszystkich cierpień, młode to pokolenie uważało wszystkie inne kwestje za drobnostki, które rewolucja socjalna jednym zamachem załatwi. Nie rozpraszać uwagi proletarjatu, nie odciągać jej ku owym drobnostkom, lecz skupić ją wyłącznie na jednym jedynym wielkim celu, odgraniczyć ostro całą świadomość proletarjatu od świata ideowego wszystkich innych klas społecznych, — tylko w ten sposób uważali za możliwe młodzi socjaliści warszawscy wytworzenie samodzielnej, klasowej partji robotniczej i uchronienie jej od zboczenia z jej drogi dziejowej. Temi względami powodowani Dłuski i Mendelson wykreślili w programie przed drukiem wszystko, co mogło wyraźniej przypominać sprawę narodową. Nadto uległ zmianie ustęp o krwawej rewolucji społecznej; mianowicie wyraz „krwawej" został wykreślony. Pozostawiono jednak „bezskuteczność dróg legalnych", a to czyniło program ten niemożliwym dla socjalistów lwowskich, którzy właśnie na gruncie legalnym chcieli rozwinąć działalność agitacyjną i organizacyjną. Program „brukselski" był wyłącznie „maksymalnym", to znaczy wykładał tylko ogólne zasady i ostateczne cele socjalizmu; obliczony na walkę rewolucyjną z caratem, która miała być zarazem rewolucją socjalną, nie zawierał on żadnego zgoła programu „minimalnego", to jest przedstawienia dążeń bliższych, żądań praktycznych, któreby proletarjat mógł stawiać jeszcze w ustroju kapitalistycznym i wywalczać sobie stopniowo, aby spotężnieć ekonomicznie, kulturalnie i politycznie i uzdolnić się w ten sposób do coraz szerszych zadań walki. Na gruncie konstytucyjnym bez programu minimalnego niepodobna było się obejść. Z tych powodów program „brukselski" był dla socjalistów lwowskich nie do użycia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzeźniczą skrzynię drewnianą, zawierającą dwadzieścia flaszek wódki. — Nieznany sprawca dostał się do kuchni p. Ozjasza Scheina przy ul. Kupa 5 i skradł gotówkę, płaszcz damski, zarzutkę itd., łącznej wartości 136 złotych. — Wreszcie p. M. Stilowi z Kamiennej, powiatu bocheńskiego, skradziono z wozu na ul. Podgórskiej skrzynię drewnianą z wyrobami spożywczemi.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę wieczorem odegraną zostanie opera w trzech aktach G. Pucciniego o wielkiej sile dramatycznej „Tosca" w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wałek-Walewskiego, w reżyserji Stefana Romanowskiego. Partję tytułową odtworzy znakomita śpiewaczka, primadonna oper polskich i zagranicznych, Wanda Wermińska, zaliczająca partję „Toski" do jednej z najcelniejszych jej bogatego repertuaru operowego. Inne główne role odtworzą pp.: T. Szymonowicz, St. Romanowski i A. Mazanek. — Światowej sławy śpiewaczka Ada Sari wystąpi gościnnie jutro w niedzielę 6 bm. wieczorem w operze komicznej Rossiniego „Cyrulik sewilski". Świetnej śpiewaczce towarzyszyć będą artyści naszej opery pp.: T. Szymonowicz, St. Romanowski, J. Syroczewski, A. Mazanek. Znakomita artystka wykona w drugim akcie Mozarta „Temat i warjacje".

—ooo—

SPORT

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI organizowane przez Cracovię odbędą się w dniach 13, 14 i 15 bm. z udziałem: Bocheńskiego i Karliczka, posiadaczy największej ilości rekordów polskich, Pawlika, Makowskiego, Szrajbmana i Choina, Pollak, Szrajbmana II, Makowskiego i Bogutha. Z pań biorą udział: Kratochwilówna i Jarkuliszówna, pierwsza rekordzistka Polski, spotka się z dochodzącą ją Morawską w biegu na 100 metrów, Jarkuliszówna w biegach klasycznych napotka na bardzo poważny opór ze strony koleżanek śląskich, oraz zawodniczek Legji. Uzupełnieniem programu będą skoki pań i panów. Wieloletni mistrz Maerz i Klauzówna wystąpią w towarzystwie konkurentów. Mistrzostwa zapowiadają się sensacyjnie, a odpowiednia organizacja ze strony specjalnej komisji, wyłonionej przez Cracovię, przygotowuje im odpowiedni teren.

Mały feljeton

Szkapa fiakierska

Typowe fiakry jednokonne, to pozostałość czasów lepszych starego Krakowa. Jest ich jeszcze dosyć dużo. Nie robią oni konkurencji taksówkom. Są bowiem ludzie, którzy wolą jeździć „konisiami", aniżeli taksówkami. Bezpieczniejsza to jazda. Zmierzch fiakrów nie nastąpił, a nawet **niektórzy twierdzą, że utłuką oni taksówki. Fiakier krakowski ma swoją tradycję i odmienny typ, niż w innych miastach.**

MA ON FANTAZJĘ

Jak wiezie gościa, to może nie prędko ale dumnie i zamaszyście. Trzaska biczyskiem, konik podskakuje ile mu sił starczy. Nóżki przednie zerwane — istny „lajkonik". A powozik trochę na gumach, trochę na samych obręczach, toczy się jak pijany. Jest jeszcze kilku starych, przedwojennych dorożkarzy, patrjarchów tego zawodu. Mają własne dorożki i z tego są dumni. Wychowali dzieci swoje fiakierką, a teraz z przywiązania do fachu dalej fiakrują.

NA RYNKU KRAKOWSKIM

stoi rząd fiakrów. Konie ze spuszczonemi łbami wsuniętemi w worki z sianem dumają nad przeszłością.

SPRZECZKA

Mój kasztanek, bracie, pamięta lepsze czasy. **To anglik...** W młodości był on u Zangenów, co to mieli stajnię wyścigową. **„Derby krakowskie" wziął kasztanek,** zerwał później nóżki, był u piaskarza. Woził piasek z nad Wisły, **mieli go zawieźć na mięso do Widnia,** alem się zlitował... kupiłem... ma przeszło 20 lat, a może więcej.

— E, panie starszy — śmieje się młodzieniec, siedzący na koźle drugiego fiakra. — **Psiakrew, to taka stara kalika...**

— Lepiej chodzi niż twój ułan...

— Ułan nie ułan, ale młody...

— Tramwaju się boi... i starej baby... mój „porcelanką" fajnie jedzie na Błonia... nie drgnie ani... A jak będziesz pyskował, to mordę...

— Mnie patałachu?...

KOŃBY SIĘ ŚMIAŁ...

Zaczęła się bitka, ale stary dorożkarz machnął **ręką i powalił na ziemię młokosa... Rzeczywiście konie zaczęły się śmiać...** A bo widzisz i siła we mnie jest smarkaczu i w moim kasztanku. Woziłem ja rozmaite państwo i wynosiłem na piętra, gdy trzeba było. Ile to par skojarzyła ta karetka... samego arcyksięcia Rudolfa woziłem, gdy się cichaczem bawił w Krakowie. Minęły te czasy... były one lepsze...

KSIĘŻYC CIEKAWY

zaglądnął na rynek i pyzatą twarzą spogląda na dorożki.., przypomina i on lepsze czasy. **Z wieży Marjackiej biją zegary na północ... odzywa się hejnał i płynie na cztery strony świata... Zadumali się fiakrzy i ich konie...**

Jakiś spóźniony jegomość zataczając się woła z linji A—B:

— Fiakier!..,

„Wyścigowiec" poczłapał... odwieźć gościa..

(k.)

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU METALOWCÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 10 przedpołudniem, w razie braku kompletu o pół godziny później, w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej, 4) interpelacje i wnioski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Tosca".
Niedziela: „Cyrulik sewilski".

KINOTEATRY

Adria: „Żona na jedną noc".
Apollo: „Podniebni rycerze".
Atlantic: „Cesarzowa Elżbieta".
Bagatela: „Levy i ska".
Dom żołnierza: „Za cenę wolności".
Promień: „Ronny" i „Dziewczę z Montparnasse".
Słońce: „Trędowata" (Smosarska i Węgrzyn).
Świt: „Skarb na pustyni" i „Miasto cudów".
Sztuka „Kohn i Kelly w tarapatach".
Uciecha: „Dziwny dom".
Wanda: „Mężczyźni wolą mężatki".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 5 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. — 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.50: Skrzynka wojskowa. 16.00: Audycja marszu szlakiem kadrówki. 16.45: Gramofon. 17.00: „Co słychać w świecie?" — omówi dr. Jan Reguła. 17.15: Koncert z Warszawy na dwa fortepiany. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Hejnał. 18.03: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Odczyt z Warszawy: „Żaglówką z Warszawy na północ i wschód". 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Transmisja z Oleandrów. 20.00: Słuchowisko z Warszawy. 20.40: Chór Zaremby z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości bieżące. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 6 sierpnia

10.00: Nabożeństwo i zjazd legjonistów. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.45: Transmisja z Katowic — Wisły: Start międzynarodowych zawodów motocyklowych. 14.10: Odczyty dla rolników i gramofon. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Transmisja z Katowic — Wisły: Finał międzynarodowych zawodów motocyklowych. 16.55: Arje i pieśni z Warszawy. 17.25: Odczyt z Warszawy: „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty?". 17.40: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.10: Transmisja z Warszawy: Mecz tenisowy Polska—Włochy i dalszy ciąg koncertu. 19.00: Pogadanka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Pieśni z Warszawy. 20.20: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. — 21.00: Capstrzyk z Warszawy. 21.30: Transmisja ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej". — 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Gramofon. 23.00: Hejnał.

ODJAZDY I PRZYJAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

WAŻNE OD 15 MAJA 1933 R.

ODCHODZĄCE Z KRAKOWA:

NA WSCHÓD:

0.10 o N. Sącz, Krynica, N. Zagórz
0.20 o Zakopane
0.52 p **Lwów, Bukareszt**
3.27 p **Krynica** *
3.40 p **Zakopane i Rabka** *
4.30 o Niepołomice
5.15 o Oświęcim przez Skawinę
5.56 o Krynica N. Zagórz
6.50 p **Zakopane,** Stanisławów i Lwów przez Chabówkę i N. Zagórz od 1. VI. do 3. IX.
7.15 o Wadowice
7.50 o Lwów
8.15 o Rzeszów, tylko w dni robocze
8.35 p **Zakopane**
8.50 p **Lwów**
8.55 o Mszana Dolna od 14/VI do 18/VI i od 11/VIII do 15/VIII
9.30 o Zakopane i N. Sącz
11.45 p **Lwów, Bukareszt**
13.15 p **Krynica, N. Sącz** od 1/VI do 3/IX codziennie i od 23/XII do 24/II w dni świąteczne
13.22 o Lwów, Krynica
13.30 p **Zakopane** od 1/VI do 3/IX codz. i od 23/XII do 24/II w dni przedświąteczne (Rabka-Zdrój od 1/VI do 3/IX)
13.40 o Oświęcim przez Skawinę
13.45 o Kocmyrzów
13.55 o Wieliczka
14.10 o Niepołomice
14.20 o Tarnów w soboty robocze
15.15 o Bielsko przez Kalwarję
15.30 o Przemyśl i Krynica
15.45 o Zakopane, N. Sącz
16.30 o Tarnów, w dni robocze z wyjątkiem sobót
16.40 o Kocmyrzów
16.45 o Wieliczka
17.58 o N. Sącz (Krynica) 1/VI do 3/IX
18.05 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
19.07 p **Lwów, Bukareszt**
19.20 o Bochnia
19.32 o Zakopane
19.45 o Lublin
19.55 o Wieliczka
20.15 o Wadowice
20.45 o Bochnia, w dni robocze
23.30 o Stryj i Lwów przez N. Zagórz

NA ZACHÓD:

1.15 o Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (od Dziedzic pospieszny)
2.05 p **Warszawa** *
4.20 o Cieszyn
5.30 o Katowice i Kielce
6.15 p **Poznań i Berlin**
7.00 o Katowice
7.30 o Zebrzydowice (Z)
9.05 o Katowice (Z)
9.15 o Żywiec
11.20 o Warszawa
11.41 p Zebrzydowice, Praga i Wiedeń
11.50 o Poznań (Z)
13.05 o Katowice (Z)
14.00 o Żywiec
15.05 p **Warszawa**
16.40 o Katowice (Z)
17.15 o Cieszyn
17.42 p **Warszawa**
18.10 p **Katowice, Berlin**
19.35 o Chrzanów (Z)
20.25 o Katowice i Bielsko
21.25 p **Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (Z)**
21.31 o Warszawa
22.25 p **Poznań, Gdynia**
22.55 o Warszawa przez Dęblin (Z)
23.10 o Warszawa (Z)

PRZYCHODZĄCE DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

1.35 p **Krynica** *
1.42 p **Zakopane i Rabka** *
5.34 o Zakopane
5.50 p **Bukareszt, Lwów**
6.20 o Tarnów
6.40 o Lwów i Krynica
6.45 o Wadowice
7.08 o Kocmyrzów
7.15 o Niepołomice
7.25 o Wieliczka
7.36 o Oświęcim przez Skawinę
7.45 o Bochnia w dni robocze
8.45 o Lublin
8.56 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
10.25 o Zakopane
11.05 o N. Sącz (Krynica od 1/VI—3/IX)
11.35 p **Bukareszt, Lwów**
12.46 o Mszana Dolna 11/VIII—15/VIII
13.30 o Lwów
14.08 o Bielsko przez Kalwarję
14.30 o Zakopane i N. Sącz
14.45 o Krynica, N. Sącz
15.55 o Wieliczka
16.15 o Niepołomice
16.24 o Kocmyrzów
16.55 o Lwów
17.25 p **Zakopane** od 2/VI do 4/IX codzien. i od 26/XII do 25/II w dni świąteczne
17.33 p **Bukareszt, Lwów**
18.19 o Wieliczka
18.40 o Tarnów
18.45 o Kocmyrzów
18.52 o Mszana Dolna od 14/VI—18/VI i od 11/VIII—15/VIII
19.22 o Zakopane i N. Sącz
19.54 o Oświęcim przez Skawinę
20.05 o Przemyśl
21.05 o Krynica i Nowy Zagórz
21.14 p **Lwów,** przez N. Zagórz, Chabówkę, **Zakopane** od 1/VI do 3/IX
21.45 o Wadowice
21.55 p **Lwów**
22.02 p **Zakopane** (Rabka od 1/VII do 3/IX)
22.47 p **Krynica**
23.20 o Rzeszów, w dni robocze

p = pociąg pospieszny
o = pociąg osobowy
* — kursuje od 2/VI do 4/IX i od 21/XII do 1/III
(Z) — Dworzec zachodni

Z ZACHODU:

0.29 o Katowice
0.38 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice**
3.17 p **Warszawa** *
5.40 o Warszawa przez Dęblin
6.32 o Trzebinia (Z)
7.25 o Dziedzice i Katowice
8.00 o Warszawa
8.14 p **Gdynia i Poznań**
8.25 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice (Z)**
8.59 o Zebrzydowice (Z)
9.58 o Katowice (Z)
10.20 o Cieszyn
11.30 p **Berlin—Katowice**
12.12 o Szczakowa (Z)
12.48 o Katowice (Z)
13.02 p **Warszawa**
15.06 o Bielsko i Katowice
16.48 o Katowice
17.50 o Warszawa
18.38 o Żywiec (Z)
18.47 p **Wiedeń, Praga, Zebrzydowice**
18.57 p **Berlin—Katowice**
20.04 o Poznań, Katowice
21.39 o Trzebinia od 15/VI do 10/IX w pogodne dni świąteczne
22.54 o Cieszyn
23.08 o Poznań, Katowice, Kielce
23.51 p **Warszawa**

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.